KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Poniedziałek 3 lipca 1939 r. Nr. 181

Wstrzymajcie szalonych dyktatorów!



APEL ROBOTNIKÓW ANGIELSKICH do narodu niemieckiego

Uczyńcie wszystko, co jest w waszej mocy, by położyć kres szantażom, groźbom i gwałtom



LONDYN. Naczelna Rada Robotnicza, reprezentująca związki zawodowe i Labour Party, ogłosiła apel do narodu niemieckiego, wzywając Niemców do przeciwstawienia się niebezpiecznej polityce rządowej, która musi doprowadzić do wojny jeśli pod naciskiem narodu nie ulegnie zmianie.

Apel zwraca uwagę Niemców, że dla utrzymania pokoju organizacje robotnicze angielskie domagały się od swego rządu zorganizowania mocarstw europejskich w obronie pokoju. „Panowie Hitler i Mussolini i wypadki, za które

CI DWAJ LUDZIE SĄ ODPOWIEDZIALNI,

są głównymi czynnikami, które skłoniły Anglię do związania się z państwami kontynentu. Wojownicze mowy Hitlera i Mussoliniego oraz ich kolegów wywołały niepokój innych narodów. Wiemy, że mowy te były wypowiedziane w tym celu, aby nastraszyć nasze narody i zmusić do ustąpienia pod wolą dyktatorów.

Rząd wasz odrzucił metody rokowań pokojowych i

WOLAŁ GROŹBY, SZANTAŻE I GWAŁT.

Wypadki w Czechosłowacji przekonały nas, że rząd wasz dąży do ujarzmienia całej Europy.

Obecnie przy pomocy podobnej metody wojennej, przygotowań i kłamliwej propagandy rząd wasz występuje przeciwko Polsce w kwestii Gdańska. Musicie zdać sobie sprawę z tego, że, jeśli nie wstrzymacie swego rządu,

DOPROWADZICIE DO WOJNY.

Naród brytyjski, ze względu na własne bezpieczeństwo, wymaga, aby związać się z innymi narodami w odporze napastnika; to samo dotyczy Francji, Polski, Turcji, Rumunii i Grecji, z którymi Anglia ma układy obronne. Wierzymy, że rząd brytyjski i rosyjski stoją w przededniu zawarcia takiego układu. Organizacje robotnicze angielskie użyły całego wpływu,a aby do tego doprowadzić.

Orędzie Prezydenta Roosevelta do Hitlera i Mussoliniego powinne było was przekonać, że

AMERYKA NIE POZOSTANIE OBOJĘTNA

wobec Europy. Mówimy do was szczerze i otwarcie, ponieważ trzeba, abyście zrozumieli, że nikt nie grozi Niemcom wojną, jesteśmy waszymi przyjaciółmi.

Wojna grozi wam nie z zewnątrz, lecz od wewnątrz, a odpowiedzialność ponosi Hitler i jego rząd.

HITLER OKRĄŻA SAM SIEBIE I WAS.

Byłoby szaleństwem, gdybyśmy się mieli wzajemnie mordować. Nie ma powodów do wojny, ale nie możemy dopuścić do tego, aby egoistyczni dyktatorzy szantażowali i grozili.

Ta straszna sytuacja, która nie jest ani wojną, ani pokojem nie może trwać. Nie możemy czynić ustępstw

POD GROŹBĄ PRZEMOCY

gdy wiemy z doświadczenia, iż im bardziej się ustępuje, tym bardziej stają się nierozumni. Tylko w drodze współpracy pokojowej zdobyć możemy lepszą przyszłość.

Znamy trudności wasze, wiemy, że dyktatorzy tak

BOJĄ SIĘ SWYCH NARODÓW,

że nie dopuszczają ich do głosu. Nie wolno wam znać poglądów innych narodów. Nie mówią wam o przewadze sił zbrojnych i gospodarczych, które przeciwstawią się Niemcom.

Wzywamy, abyście uczynili wszystko, co jest w waszej mocy, aby rząd wasz zrozumiał, że chcecie pokoju a nie wojny".

Silni, zwarci, gotowi

Takie hasło było wypisane na afiszach, propagujących Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Akcja pożyczkowa została już zamknięta — i teraz z dumą możemy stwierdzić, że hasło to przeobraziło się w czyn. Trzy miliony sto tysięcy obywateli subskrybowało pożyczkę — jest to cyfra doprawdy imponująca. Są kraje, gdzie większe pożyczki pokrywane są w krótszym czasie, niż nasza P. O. P., ale tam pokrywają ją banki i wielkie instytucje finansowe i dopiero później rozprowadzają między społeczeństwo, a nie wiadomo, jak długo to trwa.

U nas Wódz Naczelny odwołał się do społeczeństwa, że Armii brak jest samolotów i dział przeciwlotniczych. Na apel odpowiedziały natychmiast miliony ludzi, a fakt, że to były miliony, dowodzi, że olbrzymią większość subskrybujących utworzyli ludzie ciężkiej pracy, ludzie twardego życia: inteligent pracujący, robotnik i chłop.

Ale i suma pożyczki jest w naszych warunkach doprawdy imponująca. 404 miliony zł. to czterokrotnie więcej niż suma, pierwotnie wyznaczona, jako niezbędna. I nie może, nie mogło być inaczej, gdy chodzi o Armię i jej dozbrojenie. Dla każdego, kto zna Polskę, to jasne.

Na pierwsze oznaki zarysowującego się niebezpieczeństwa z zewnątrz, Polska silna, zwarta i gotowa. stanęła przy P. Prezydencie Rzplitej, wyobrażającym Jej majestat, i przy Wodzu Naczelnym, Marszałku Śmigłym Rydzu, który, gdy zajdzie tego potrzeba, poprowadzi Naród w zwycięski bój. Ale przecież godzina na zegarze dziejowym jeszcze nie wybiła. Gdy wybije, Polska złoży na ołtarzu Ojczyzny wszystko, co posiada, — i uczyni to z całą gotowością, z całego serca

Polskie armaty czuwają

Niech się hitlerowcy nie łudzą!

Nic nie będzie z proklamacji ani innych sztuczek w Gdańsku

Hitlerowcy robią wszystko, co tylko jest w ich mocy, by stworzyć złudzenie bliskich zasadniczych zmian w Gdańsku. Donosimy codziennie to o tworzeniu „Wolnego Korpusu", to o fortyfikacjach, szmuglowaniu armat itp.

W Londynie twierdzą, że należy oczekiwać próby przyłączenia Gdańska do Rzeszy w drodze „proklamacji Senatu gdańskiego". Nawet i w Bukareszcie mówią o możliwej wewnętrznej rewolcie w Gdańsku.

Na tym tle sytuacja w Paryżu. w Londynie oceniana jest jako bardzo poważna. Tak ją ocenia premier francuski Daladier i lord kanclerz Maugham w swych przemówieniach. Odbywają sie za tym liczne rozmowy ministrów z ambasadorami, przy czym szczególną uwagę zwróciła sobotnia rozmowa min. Bonnet z ambasadorem Rzeszy w Paryżu hr. Weltschka. Min. Bonnet miał uprzedzić ambasadora niemieckiego o postanowieniach francuskiej rady ministrów w sprawie Gdańska.

„Uprzedzenie" to sprowadza się do tego, że żadne proklamacje ani inne sztuczki nie zmienią stanowiska Francji i Anglii, które natychmiast przyjdą z pomocą Polsce, jeśli ta będzie uważała, że został zagrożony jej stan posiadania w Gdańsku.

Znamienny jest głos włoskiej „Informazione Internationale", które usiłują grozić Francji wysuwaniem pretensji włoskich do posiadłości francuskich, jeśli Francja „ośmieli się" mieszać do sprawy Gdańska. Groźby te nie robią już wrażenia! Armaty polskie czuwają!

Ósmy pożar w Londynie

Komunikacja Londynu z lotniskiem została przerwana

LONDYN. W sobotę po południu wybuchł na stacji kolejowej przedmieścia londyńskiego Louckbrow Junckion nowy pożar, ósmy z rzędu w serii pożarów ostatnich dni.

Wskutek pożaru komunikacja kolejowa między Londynem a miejscowością Graydon, gdzie. jak wiadomo, znajduje się lotnisko została przerwana na przeciąg jednej godziny.

Również tramwaje i autobusy które przejeżdżają przez tunel. przechodzący pod dworcem, zostały chwilowo unieruchomione.

Pastwą pożaru padła położona w pobliżu wytwórnia flaszek oraz garaż samochodowy.

Uroczystości bez Hitlera

Nowy krążownik i nowy most

BREMA W stoczni wojennej w Bremen spuszczony został na wodę nowy krążownik „Lutzow".

Na uroczystości spuszczenia na wodę nowego okrętu obecny był naczelny dowódca marynarki wojennej rzeszy admirał Reder, który następnie dokonał inauguracji nowego mostu przerzuconego przez Wezerę przed samym ujściem. Nowy most nosić będzie nazwę mostu Adolfa Hitlera.

Nowy okręt wojenny, należący do kategorii krążowników ciężkich, tego typu co wykończony w styczniu b. r. krążownik „Seydlitz" liczy 10 tys. ton wyporności i rozwija maksymalną szybkość 32 węzłów. Uzbrojenie okrętu składa się z 8 diza, 20,3 cm. dwunastu 10,5 cm. i dwunastu dział przeciwlotniczych o kalibrze 3,7 cm. Na pokładzie znajduje się pomieszczenie dla trzech wodnopłatowców oraz wyrzutnia startowa.

6 królewskich i 43 książęcych mości

na ślubie księżniczki Ireny greckiej

FLORENCJA. Wczoraj przed południem w katedrze Florenckiej odbyły się zaślubiny księżniczki Ireny greckiej z księciem Spoleto. Świadkami ślubu byli ze strony księcia Spoleto włoski następca tronu książe Humberto oraz wicekról Abisynii książę D'aosta, ze strony panny młodej książe Jerzy i książe Paweł greccy.

N auroczystościach zaślubin obecna była włoska para królewska, król Jerzy grecki, królowa bułgarska, b. król hiszpański Alfons 13-ty, b. król bułgarski Ferdynand, księstwo Kentu, reprezentująca angielski dom królewski, księżna Mafalda Heska oraz 40-tu innych przedstawicieli włoskich i zagranicznych rodzin książęcych.

Żandarm ministrem w protektoracie

PRAGA. Prezydent Hacha mianował za zgodą protektora Rzeszy głównego komendanta żandarmerii w Czechach generała Józefa Jeczeka ministrem spraw węwnętrznych.

Równocześnie odwołany został z tego stanowiska przewodniczący rządu protektoratu gen. Eliasa, który pełnił funkcje ministra spraw wewnętrznych przejściowo od chwili dymisji rządu Berana.

Nowe zwycięstwo Jędrzejowskiej

LONDYN. Na turnieju tenisowym w Wimbledon Jędrzejowska rozegrała trzecią rundę gry pojedyńczej pań z Jugosłowianką Kovac, zwyciężając w 2 setach 6:4, 6:3.

—oOo—

Jaka dziś będzie pogoda

Wzrost zachmurzenia postępujący od zachodu kraju, miejscami burze i deszcze, chłodniej. Na wschodzie przed południem słonecznie i ciepło Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodni

Flota francusko-angielska przybędzie do Gdyni

Ostre ostrzeżenie pod adresem Niemiec

Z Paryża podaje korespondent „IKC". Sprawa Gdańska która według napływających tu informacji, może grozić już w bezpośredniej przyszłości wywołaniem niebezpiecznego powikłania międzynarodowego, była w sobotę głównym przedmiotem rozważań francuskiej rady ministrów.

Mimo, że przebieg obrad pozostaje tejemnicą, mamy podstawę przypuszczać, że ministrowie powzięli kilka konkretnych decyzyj, które zostaną natychmiast wykonane, jeżeli sytuacja będzie tego wymagała.

Ostatnie relacje, jakie rząd francuski otrzymał z Gdańska i Berlina, zgodne są z tym, co w sobotę podały dzienniki paryskie i londyńskie, a mianowicie, że działalność niemiecka w W. Mieście każe wziąć pod uwagę możliwość bardzo bliskiego nawet wybuchu konfliktu.

Za pośrednictwem przybyłego do Paryża na kilka dni ambasadora francuskiego w Warszawie, Noela, rząd francuski został wyczerpująco poinformowany o poglądach rządu polskiego. Polska określiła mianowicie dokładnie w jakim momencie i w jakiej formie zmuszona będzie przystąpić do akcji w obronie swych praw, oraz interesów w W. Mieście.

Paryż jak i Londyn traktują dzisiejszą sytuację z największą powagą. Dowodem tego są obrady, jakie premier Daladier prowadził wczoraj do późnej nocy między ambasadorem Noelem i amb. W. Brytanii sir Erikiem Philippsem. Dowodem tego jest również fakt nie mający precedensu, jak zaw ezwanie angielskich kore, ondentów dyplomatycznych wczoraj o północy do Foreign Office, gdzie lord Halifax zwrócił jeszcze raz uwagę na niezłomną decyzję rządu, nie tolerowania niemieckich zamachów w Gdańsku.

Podczas gdy wczorajsze informacje mówiły, że wizyta Hitlera w Gdańsgu miała by nastąpić pomiędzy 20 a 30 lipca, depesze otrzymane tu z Berlina w sobotę zapowiadają, że Hitler zjawić się ma w W. Mieście zna cznie wcześniej.

Jedno z doniesień nie wyklucza nawet, że proklamacja przyłączenia Gdańska do Rzeszy nastąpi już jutro (?).

Czynniki tutejsze francuskie i angielskie biorą pod uwagę dalsze kroki, w celu ostatecznego ostrzeżenia Hitlera.

Można mianowicie sądzić, że Francja i Anglia polecą swym ambasadorom w Berlinie powtórzyć rządowi niemieckiemu w formie bezwzględnie kategorycznej, że „pierwsze zbrojne starcie niemiecko - polskie spowodu je zbrojną interwencję obu zachodnich demokracyj".

Wiadomo skądinąd, że pod uwagę brana jest również wizyta okrętów wojennych angielskich a prawdopodobnie i francuskich w Gdyni.

Oderwanie Prus Wsch. od Rzeszy

planowali spiskowcy-oficerowie Reichswehry

RYGA. Do Rygi napływają z Królewca sensacyjne wiadomości o dwóch procesach oficerów niemieckich, które odbyły się w ciągu 10 dni.

W pierwszym procesie na ławie oskarżonych zasiadło 2 pułkowników, 3 majorów, kapitan i porucznik pod zarzutem zdrady tajemnic wojskowych. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci, a wyrok był wykonany przez tygodniem w Królewcu.

W drugim procesie, który odbył się zaraz po pierwszym, na ławie oskarżonych pod tym samym zarzutem zasiadło 8 oficerów. 5 z nich zostało skazanych na karę śmierci, a 3 na dożywotnie więzienie.

Wszyscy ci oficerowie pochodzili z garnizonów w Prusach Wschodnich, a trzech z nich zajmowało wybitne stanowiska w utworzonej niedawno komendzie kraju kłajpedzkiego.

Stali oni na czele szeroko rozgałęzionego w Prusach Wschodnich spisku, który miał na celu oderwanie Prus Wschodnich i kraju kłajpedzkiego od Rzeszy i utworzenie z tego terytorium niezależnego państwa związanego umowami gospodarczymi i politycznymi z sąsiednimi krajami.

Agenci „Gestapo" wykryli spisek i jego prowodyrów, wspomnianych oficerów, aresztowali.

Spisek ten wyrósł na tle panującego w Prusach Wschodnich niezadowolenia z Hitlera i jego satelitów. Wśród ludności w Prusach Wschodnich panuje straszliwa bieda, zwiększona przez bezlitośnie przeprowadzane rekwizycje wszystkich płodów rolnych, które wywozi się do Niemiec. Poza biedą niezadowolenie w Prusach Wschodnich podsyca ryzykowna polityka Hitlera, która może narazić Niemcy na wojnę i zniszczenie.

Poufny raport Wiedemana

w sprawie niemieckiego terrorysty, wyrzuconego ze Stanów Zjednoczonych

W dniu 10 czerwca odbyła się o godzinie 9 rano konferencja ministerstwa spraw zagranicznych dla spraw Ameryki Północnej z urzędnikami centrali Gestapo. Konferencja miała na celu poinformowanie miarodajnych czynników państwowych policji niemieckiej o sprawie Russela, aresztowanego w Stanach Zjednoczonych i wydalonego z Ameryki Północnej.

Referent odczytał raport niemieckiego konsula generalnego w San Francisco, zaufanego kanclerza kapitana Wiedemanna w tej sprawie. Wiedemann podkreśla w swym raporcie, że w związku z aresztowaniem Russela wszystkie dokumenty i akta zostały na czas umieszczone w „bezpiecznym miejscu".

W dalszym ciągu swego raportu Wiedemann zdaje sprawę z akcji podjętej za pośrednictwem pewnych organów prasy oraz polityków amerykańskich w sprawie Russela, którego wypuszczono z więzienia, skazując tylko na opuszczenie granic Stanów Zjednoczonych. Wiedemann zabiega dla Russela o prawo pobytu w Boliwii, zalecając jednocześnie miarodajnym czynnikom niemieckim, by na razie przerwano wszelkie kontakty z Russelem i jego grupą.

W granicach koniecznych kontakty z tym terrorystycznym agentem Niemiec utrzymywane będą przez zaufane osoby Wiedemanna tak „długo, jak długo nad całą sprawą Russela nie porośnie trawa zapomnienia", jak podkreśla wyraźnie raport Wiedemanna.

Pod pozorem współpracy

Niemcy chcą owładnąć Węgrami

Walka o wciągnięcie Węgier w orbitę polityki niemieckiej nie jest zakończona. Niemcom chodzi przede wszystkim o to, by proces „stopniowego wchłaniania Węgier" odbył się niespostrzeżenie dla samego społeczeństwa węgierskiego i dokonał się w formach nie naruszających suwerenności rządu węgierskiego. Dyplomacja niemiecka działa tu z większą ostrożnością niż we Włoszech, które uważane są przez Berlin za „dependencję" Rzeszy.

Wszystkie sugestie niemieckie podsuwane w Budapeszcie w sprawie „reorganizacji" poszczególnych urzędów na Węgrzech maskują się ideologiczny mi celami paktu antykominternowskiego, do którego Węgry przystąpiły.

Główną dziedziną, na którą Berlin zwrócił swą uwagę jest policja węgierska. Minister Frick, który jest jednym z najlepszych współpracowników Hitlera, w czasie swego pobytu na Węgrzech miał szczególną misję omówienia z czynnikami węgierskimi „form i rozmiarów współpracy policji węgierskiej z niemiecką" w dziedzinie walki z niebezpieczeństwem bolszewickim, no i oczywiście żydowskim. Minister Frick w swych rozmowach z miarodajnymi czynnikami węgierskimi wskazywał na możliwość wewnętrznych zaburzeń na Węgrzech na wypadek międzynarodowych powikłań w Europie środkowej i wschodniej, ofiarując „pomoc policji niemieckiej" w tłumieniu tych zaburzeń.

Rezultatem tych rozmów ma być według informacji ze źródeł niemieckich rzekoma zgoda rządu węgierskiego na przeprowadzenie reorganizacji policji węgierskiej według wzorów niemieckich.

Solą w oku kierowniczych kół Rzeszy Niemieckiej jest działalność patriotycznych kół węgierskich, które w oparciu o tysiącletnią tradycję narodową królestwa węgierskiego dążą do przebudowy życia narodowego bez szukania wzorów obcych.

Wystawa koni w Lublinie

uroczyście otwarta

W sobotę w Lublinie została uroczyście otwarta Wystawa koni, odbywająca się pod protektoratem p. ministra Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzyckiego.

Na wystawie zakwalifikowano 455 wyborowych koni, pochodzących z 13 związków hodowców z całej Polski.

Wystawa ściągnęła wielu gości do Lublina. Hotele i pensjonaty są przepełnione.

Należy podkreślić, że Polska w dziedzinie hodowli koni zajmuje obecnie pierwsze miejsce i jest głównym eksporterem koni na rynki zagraniczne.

Pielgrzymka OZN do Częstochowy

Wczoraj o godz. 10 min. 15 rano odbyło się w gmachu Sejmu plenarne posiedzenie parlamentar nego Koła O. Z. N.

Na posiedzeniu wygłosił przemówienie szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, omawiając sytuację zagraniczną oraz poruszając zagadnienia polityki zewnętrznej.

Na posiedzeniu uchwalono odbyć zbiorową pielgrzymkę na Jasną Górę, by złożyć ryngraf przed obrazem Najśw. Marii Panny. Pielgrzymka odbędzie się w dniu 5 b. m.

360 razy dał swoją krew

Na cmentarzu w Rouen wzniesiony został pomnik ku czc Andre Eudeline, który jako sanitariusz w tamtejszym szpitalu dał 630 razy swą krew dla transfuzji.

13 lotników uratowanych na pustyni

KAIR. W odległości 50 km. od oazy Baharia w pustyni Libijskiej znaleziono dziś rano dwa egipskie samoloty wojskowe, które zmyliwszy drogę, przed trzema dniami zmuszone były lądować na pustyni.

Załoga samolotów, złożona z trzech oficerów i 10-ciu żołnierzy znajdowała się w stanie znacznego wyczerpania z powodu braku wody i żywności.

Tajna organizacja

„socjal-rewolucjonistów"

WIEDEŃ. Na terenie Austrii działa tajna organizacja socjal-rewolucjonistów, której członkowie rekrutują się z dawnej partii socjalistycznej, rozgromionej swego czasu przez Dollfusa.

Działalność socjal - rewolucjonistów sprawia niemało kłopotu władzom hitlerowskim, które dla zwalczania tajnych organizacyj wprowadziły na terenie Austrii t. zw. „Sądy ludowe", stworzone w Niemczech specjalnie do walki z opozycją. W tych dniach na mocy wyroku wiedeńskiego sądu ludowego skazanych zostało 7 członków socjal - rewolucjonistów na długie kary więzienia.

Robotnicy niemieccy demonstrują

niezadowolenie z pogorszenia swego bytu

BERLIN. W Waldenburskim okręgu górniczym na Dolnym Śląsku rozrzucono masowo ulotki protestujące przeciwko pogorszeniu warunków pracy, przedłużeniu czasu pracy przy równoczesnym obniżeniu zarobków.

Odezwa kończy się hasłem: „Prawdziwą radość i siłę daje większa płaca".

Członkowie t. zw. policji załogowej (Werkscharen) otrzymali od Gestapo polecenie wykrycia autorów i kolporterów odezwy.

Poza tym w tych dniach przeprowadzono spisy bardziej niezadowolonych robotników, którzy mają być wysłani na roboty przy budowie fortyfikacji na pograniczu Rzeszy.

Kongres hitlerowski w Norymberdze

odbędzie się wcześniej

LONDYN. Donoszą z Berlina, że doroczny kongres partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze odbędzie się w roku bieżącym o kilka dni wczesniej, aniżeli w ubiegłym.

Hitler weźmie przed tym udział w uroczystościach z okazji rocznicy zwycięstwa pod Tannebergiem, przypadającej w dniu 27 sierpnia br. Kongres norymberski rozpocznie się bezpośrednio po powrocie kanclerza z Prus Wschdonich i zakończy się w dniu 10 września br.

Za mało judaszowych koron

otrzymują faszyści Gajdy

PRAGA. Faszyści generała Gajdy, którzy całkowicie znajdują się na usługach „Gestapo" pobierają 35 koron czeskich dziennie.

Jak donoszą z Pragi, z powodu coraz mniejszej siły nabywczej korony czeskiej, wśród faszystów panuje niezadowolenie z powodu niskich płac, mimo, iż pobierane przez nich są znacznie wyższe od płac robotniczych czy też niższych urzędników.

Turcja buduje „linię Maginota"

Od Galipoli do m. Czarnego na Bałkanach

Doniesienia z Ankary podają szczegóły projektowanej linii fortyfikacyjnej, która ma być wybudowana na północnym wybrzeżu morza Marmara.

Prace fortyfikacyjne rozpoczną się niebawem. Nowa linia będzie biegła od Gallipoli aż do morza Czarnego. Znane z wojny bałkańskiej z 1913 r. fortyfikacje pod Czataldżą na zachód od Istambułu będą się znajdowały w zasięgu nowej linii obronnej, która ma nosić nazwę linii Maginota na Bliskim Wschodziet.

Lekarze w więzieniu

PRAGA. Wszyscy lekarze, którzy wydali orzeczenie śmierci zamordowanego Kniesta w Kladnie, a orzeczenie to stwierdziło, że zwłoki zaczęły się już rozkładać, gdyż zostały znalezione na ulicy w dwa dni po zamordowaniu, pozostają w więzieniu. Więzieni są 75-letni prof. uniw. dr. Niederle, lekarze, Vana, Urba i Dinsbier.

Między dwiema obawami

Estonia znajduje się w trudnej sytuacji

(Korespondencja własna)

Na Estonię, jak i na inne państwa bałtyckie, zwrócona jest obecnie uwaga świata. Nie rozumie on nieraz intencji tych małych państw, nie pamięta ich dziejów, nie wnika w ich psychologię. Estończycy mówią językiem trudnym, niemal nieznanym poza granicami tego kraju. Dopiero zdanie sobie sprawy z czynników zarówno historycznych, jak i działających w chwili obecnej, pozwala zrozumieć zachowanie się Estonii w momencie obecnego groźnego kryzysu.

Estończycy zdają sobie dokładnie sprawę z małości kraju, któremu grozi niebezpieczeństwo ze strony dwu olbrzymich potęg, obecnie między sobą pokłóconych, ze strony Niemiec i Sowietów. Estończycy są politycznymi realistami, pragną uniknąć chwilowych niebezpieczeństw, cieszą się z każdej prognozy i obietnicy pokoju, nawet obliczonego na krótki termin. Są fanatycznie przywiązani do swojej wolności i gotowi do jak najbardziej zaciekłej walki w jej obronie. Świadczą o tym lata 1918 — 20, w których mały, ale dzielny ten naród, walczył z zalewającymi kraj armiami rosyjskimi i niemieckimi, a w końcu zdobył i ugruntował swoją niepodległość.

Życie polityczne i psychiczne Estonii znajduje się na pograniczach między dwiema obawami, między dwiema niechęciami. Długotrwałe pozostawanie pod zaborem rosyjskim każe w dalszym ciągu spoglądać z wielką nieufnością w jego stronę. Ale niechęć do Niemiec jest równie silna, symbolem bowiem niemieckości dla Estończyków były wpływy i rządy baronów i junkrów niemieckich nad ludem estońskim. Estonia równocześnie żywi niechęć do ustroju komunistycznego i obawia się go tym bardziej, że graniczy z nim o miedzę.

Estonia prowadzi politykę nienarażania się nikomu, obawia się bowem, że mogłaby paść ofiarą w razie wybuchu wielkiego konfliktu. Estonia nie chce się narażać Berlinowi, w którym widzi czynnik najbardziej aktywny i niebezpieczny i dlatego notuje skwapliwie wszystkie oświadczenia, pochodzące stamtąd, z których można wnosić, że w najbliższej przyszłości nie grozi niebezpieczeństwo.

Politycy estońscy są wstrzemięźliwi i ostrożni, natomiast nastroje ludności, na podstawie doświadczeń dziejowych i obecnej sytuacji, są zdecydowanie antyniemieckie. Rzecz znamienna, że politycy kraju, wystawionego na bezpośrednie niebezpieczeństwa, uważają nastroje, panujące w Anglii i Francji za zbyt pesymistyczne, sami bowiem zadowoleni są z każdej chwilowej przewagi, którą sprawa pokoju odniosła nad grozą wojny.

W ostatnich czasach wielokrotnie wyrażano tu zaufanie do intencji pokojowych i zmysłu sprawiedliwości demokracji zachodnich. Estonia uważa Londyn i Paryż na równi z Warszawą za czynniki, które mogą być opiekunami jej niepodległości i które mogłyby ewentualnej pomocy sowieckiej nadać piętno pozbawione ryzyka w oczach tutejszych.

Realizm i optymizm są dwiema głównymi cechami charakteru narodowego Estończyków. Nie zapominają o swoich doświadczeniach dziejowych, wiedzą, co mają sądzić o mile brzmiących zapewnieniach, ale nie chcą prowokować niebezpieczeństwa, cieszą się z każdej chwili spokoju. Mimo to wszyscy, którzy znają Estończyków, wiedzą dobrze, że zaczepieni i zagrożeni, broniliby ze wszystkich sił swojej niepodległości.

W obronie przed zachłannością Germanów

W 500-ą rocznicę powstania „Związku Jaszczurczego"

Z inicjatywy koła historycznego Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, zarządu m. Torunia i Instytutu Bałtyckiego w Gdyni, zawiązał się tymczasowy komitet organizacyjny dla obchodu przypadającej w 1940 r. 500 rocznicy powstania „związku pruskiego" czyli „związku jaszczurczego", powołanego do życia przez Mikołaja z Ryńska i grupę szlachty pomorskiej. W programie przewidziana jest m. in. konferencja historyczno - naukowa w Toruniu w czerwcu 1940.

Związek Jaszczurczy powstał na ziemiach krzyżackich jako związek o charakterze samoobrony szlachty pruskiej gnębionej przez Krzyżaków. Z czasem związek nabiera charakteru politycznego i poczyna myśleć o zamachu stanu, wobec czego zostaje przez Krzyżaków rozwiązany. Odtąd szerzy się jako organizacja tajna, a najpełniejszy jego rozkwit przypada na lata 1450 — 1454. W r. 1452 na wieść o mających nastąpić przeciw nim represjach, zwrócili się jaszczurowcy potajemnie do króla pruskiego. Rokowania trwające między Polską a związkiem do 1454 r. doprowadziły do poddania się ziem — pomorskiej i pruskiej — królowi polskiemu. W wojnie, jaka z tego powodu wybuchła między Polską a Krzyżakami, jaszczurowcy w znacznej mierze przyczynili się do jej pomyślnego dla Polski zakończenia (1460), a osiągnąwszy zakreślone cele przestali istnieć jako związek.

Największa klęska moralna Hitlera

Sensacyjny artykuł b. prez. Senatu gdańskiego

Angielski dziennik „Derby Herald" zamieszcza ciekawy artykuł b. prezydenta senatu gdańskiego dr. Hermana Rauschninga.

W artykule tym Rauschning przytacza mowę marszałka von Blomberga, który w r. 1934 powiedział:

„Mam swobodę mówienia do Führera wszystkiego co tylko zechcę, jednak nie marzę nawet o powiedzeniu czegokolwiek co się odnosi do Austrii. Panu też doradzam stanowczo trzymać się zdala od tego tematu. Sprawa Austrii decydowana jest wyłącznie przez Hitlera. Na tym punkcie nie jest on całkiem normalny".

Ta uwaga niemieckiego marszałka potwierdziła przekonanie Rauschninga, iż pod wodzą narodowego socjalizmu Niemcy idą ku samozniszczeniu.

Dr. Rauschning podkreśla, iż błędem jest sądzić, że polityka zagraniczna Rzeszy zainteresowana jest tylko w Europie i na Bliskim Wschodzie. Prawdziwe cele hitleryzmu zawarte są w hymnie młodzieży narodowo - socjalistycznej:

Heute gehört uns Deutschland,
Morgen die ganze Welt...

Dr. Rauschning przekonany jest jednak, iż Rzeszy nie uda się zrealizować tych zamiarów. Destrukcja Austrii i Czechosłowacji oddała w ręce przeciwników Hitlera wszystkie moralne atuty.

„Gdy Hitler jechał przez zaśnieżone ulice Pragi i wkraczał do czcigodnego zamku hradczyńskiego — pisze Rauschning — jego triumf był zarazem największą klęską moralną".

Co czeka Hitlera?

Odwrócona swastyka hitlerowska — to klęska!

Jedno z pism opublikowało horoskop Hitlera opracowany przez prezesa Polskiego Towarzystwa Astrologicznego. p. J. Starżę - Dzierzbickiego.

P. Starża Dzierzbicki stwierdza, że Hitler urodził się pod znakiem Skorpiona, który jest znakiem żądzy, śmierci, potęgi, władzy pychy i mściwości. Jest to również znak nienawiści i tacy ludzie są niebezpiecznymi wrogami, ponieważ nigdy nie zapominają uraz doznanych, a przy okazji mszczą się dotkliwie chociażby po najdłuższym nawet czasie.

Z układu gwiazd p. Starża - Dzierzbicki stwierdza ponadto, że horoskop Hitlera od szeregu lat wskazuje niezwykle silne passy życiowe przynoszące wyniesienie.

Zbliża się jednak groźba upadku.

Warto podkreślić że Starża - Dzierzbicki pierwszy stwierdził fakt, że A. Hitler pomylił się w wyborze swego symbolu — swastyki, która oznacza od czasów niepamiętnych, ruch słońca na niebie i zamiast swastyki prawej, t. j. obracającej się w stronę prawą, tak jak porusza się słońce na niebie, i wskazówki zegara — wziął za swe godło swastykę lewą symbolizującą zagładę i nieszczęście. Jest to t. zw w Indiach swastyka — oznaczająca drogę podziemną słońca — w krainie śmierci i ciemności, symbol klęski.

Co za dziwne widowisko! Oto niezliczone miliony niosą olbrzymie godło mistyczne — odwrócone w kierunku ujemnym, oznaczające śmierć i zagładę!

Czy to przypadek, czy też ma to znaczenie głębsze? Komu grozi zagładą złowrogie godło, symbol nieszczęścia?

Najbliższe trzy miesiące — lipiec, sierpień i wrzesień dadzą nam odpowiedź na to zapytanie. Wówczas bowiem Saturn zatrzymuje się w miejscu słońca radix w horoskopie A. Hitlera, przyniesie ujemną passę i niepowodzenie w wojnie.

O ile przywódca rasy germańskiej zdecyduje się na wywołanie wojny — swastyka wówczas zatriumfuje.

Za pomawianie o przyjaźń z Hitlerem

Pola Negri żąda milion f. odszkodowania!

Paryż czeka wkrótce sensacyjny proces, którego bohaterką będzie znakomita artystka filmowa Pola Negri.

Swego czasu w jednym z tygodników paryskich pojawił się artykuł pt. „kobiece tajemnice Trzeciej Rzeszy", którego autor opowiadał w nim m. in. o „przyjaźni" Poli Negri z Hitlerem. Autor ponadto stwierdził kategorycznie, że znakomita artystka była zesłana do obozu koncentracyjnego w Dachau, (gdy pogłoska ta zaczęła krążyć w Paryżu Pola Negri zdemaskowała ją) i padła ofiarą intrygi Leni Riefenstahl i księżnej Stefanii Hohenlohe von Wildenburg - Schillingfurst.

Pola Negri oburzona tymi insynuacjami, a szczególnie pomawianiem jej o przyjaźń z Hitlerem zaskarżyła redakcję wspomnianego tygodnika do sądu, domagając się 1.000.000 fr. odszkodowania. Żądania swoje umotywowała tym, że opublikowanie tych „rewelacji" naraziło ją na wielkie straty moralne i materialne, odsunęli się bowiem od niej najwierniejsi przyjaciele, wytwórnie angielskie i amerykańskie zawisiły podpisanie już kontrakty, a jedna z wytwórni francuskich przerwała będące w toku pertraktacje.

Artystka twierdzi ponadto, że wszystkie dane artykułu, tyczące jej osoby, są wyssane z palca. Nigdy bowiem nie była zwolenniczką hitleryzmu i obecnie pragnie zmyć ciążące na niej zarzuty.

Wyrok w procesie o „terror erotyczny w teatrach"

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie zakończył się proces Alfreda Łaszkowskiego i St. Piaseckiego oskarżonych o zniesławienie dyrektorów warszawskich teatrów TKKT.

Jak wiadomo, proces wyniknął na tle artykułu Łaszowskiego w „Prosto z Mostu", w którym postawił zarzut iż w teatrach panuje „terror erotyczny", że aktorki nie mogą otrzymać engagement ani lepszych ról, jeśli nie są uległe dyrektorom i reżyserom.

W charakterze oskarżycieli wystąpili dyrektorzy Trzciński, Szyfman, Zelwerowicz.

Cała rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, przy czym przesłuchano kilkunastu świadków, wezwanych przez obie strony ze sfer artystycznych i teatralnych.

W wyniku rozprawy sąd uznał, iż dowód prawdy nie został przez oskarżonych przeprowadzony i skazał Łaszowskiego, jako autora, zaś Piaseckiego jako redaktora „Prosto z Mostu" na kary po 6 miesięcy z zawieszeniem.

Z prasy

Minął czas zaskoczeń

„Kurier Warszawski" pisze:

Jakżeż bardzo zmienił się obraz politycznej budowy Europy w ciągu tych trzech miesięcy!

Pamiętamy jeszcze dobrze jesienną chwilę monachijską i zimowy okres po - monachijski. W środku Europy wyrosły nagle, jakby zupełnie niepomne już klęski z przed lat dwudziestu, pełne rozmachu zaborczego Niemcy. Anglia i Francja niemal odwróciły się od Europy i przylgnęły na jej zachodnich rubieżach do Atlantyku, a do rzeczywistości zaczęto już dorabiać hasło, że właściwie ważniejsza jest dla nich zamorska polityka światowa, niż lądowo - europejska. Wschodni sąsiedzi Rzeszy, która nie taiła, że teraz ona będzie rozkazywała i ład wprowadzała w Europie środkowo - wschodniej, mieli wszelkie powody do niepokoju i do wypatrywania kolejności zdarzeń. Była to doba, jeszcze tak mocno wryta w pamięci, naprawdę ponura.

A dzisiaj?

Dzisiaj widzą wszyscy, a Niemcy bodaj już nie gorzej niż innni, że Trzecia Rzcsza nie jest... sama tylko w Europie, a jeśli już o tym mowa, raczej możnaby powiedzieć, że jest dość... osamotniona.

Trójporozumienie Anglii, Francji i Polski. Poręczenie bezpieczeństwa Rumunii i Grecji. Sojusznicze układy Anglii i Francji z Turcją. Dążenie do ustalenia współdziałania z Rosją. Bliska styczność ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

A nad układami tymi unosi się myśl przewodnia, tak doskonale wyrażona w ostatniej mowie p. Daladiera, że istnieje zwarta łączność w tym współdziałaniu i każdy krok naporu Niemiec, czy w Europie zachodniej czy w Europie wschodniej, wywoła zgodny odpór.

Kanclerz Hitler parokrotnie, po zajęciu pasa rozbrojonego Nadrenii i po zagarnięciu Austrii, zapewniał uspakajająco:

— Teraz już minął czas zaskoczeń.

Gdy się okazało, że zapewnienia te są złudne i nawet obliczone na usypianie czujności, z kolei Europa powiedziała Niemcom:

— Teraz już naprawdę minął czas zaskoczeń dowolnych, tu czy ówdzie wśród bierności innych.

Taka jest zmiana, która się dokonała w ciągu trzech miesięcy ostatnich, a Niemcy tej zapory, która stanęła przeciw ich zaborom, ani nie obalą ani nie obejdą.

Kalendarz dnia

3 Lipca

PONIEDZIAŁEK

Leona II pap.. Anatoliusza.
Jutro: Józefa Kalas. Teodora.
Słońca wsch 3.20 zach. 20.00.
Księż. wsch 20.33

KRONIKA HISTORYCZNA

1625. Gustaw Adolf ląduje pod Rygą, aby zdobyć polskie Inflanty.
1862. Zamach na W. Ks. Konstantego.
1934. Bracia Adamowicze przeleciawszy Ocean, przybywają do Warszawy.

PRZYSŁOWIA

Gdy nastanie miesiąc lipiec
To ostatni mąki wypiec.

RADIO

WARSZAWA I

PONIEDZIAŁEK, DN. 3. 7. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.15 Towaroznawstwo podstawą obsługi klienta — pogadanka dla kupców 8.30 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Teatr wyobraźni dla młodzieży „Tetunf Zawiszy Czarnego" — audycja 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Popularna muzyka jugosłowiańska 16.45 Kronika naukowa: Nauki ekonomiczne 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Aleksander Głazunow: Kwintet 18.30 „Sonaty Petrarki" — audycja muzyczno - słowna 19.00 Audycja żołnierska 19.30 „Przy wieczerzy" 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Koncert popularny 21.50 „Echo mocy i chwały" 22.00 Muzyka taneczna (płyty) 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.13 — 23.20 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Parę informacji 14.15 Muzyka na tematy dziecięce (płyty) 15.00 Koncert solistów 15.30 Muzyka obiadowa (płyty) 16.30 Utwory Samuela Coleridge Taylora (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Współczesna muzyka kameralna 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Hektor Berlicz: Benvenuto — uwertura 21.15 Bernard de Fontenelle „Rozmawa o ziemi" 21.30 Drobne utwory instrumentalne — koncert popularny (płyty) 22.30 Kamil Saint - Seans: III koncert sprzypcowy (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca z dancingu „Cafe Club".

Jak został zabity austriacki następca tronu

28 czerwca minęło 25 lat od dnia, kiedy padły w Sarajewie fatalne strzały które rozpętały największą w dziejach zawieruchę wojenną.

28 czerwca 1914 roku przybył do Sarajewa z oficjalną wizytą, austriacki następca tronu, Franz Ferdynand ze swoją małżonką Zofią. 55-letni książę był znany jako przyjaciel ludów słowiańskich i marzył o triumfalnym wjeździe do Sarajewa, aby móc godnie zareprezentować swoją żonę, Czeszkę z pochodzenia, która była nielubiana na dworze austriackim.

W rannych godzinach korowód wspaniałych aut ruszył przez ulice natłoczone publicznością w stronę ratusza. W pierwszym aucie jechał naczelnik policji, w drugim komisarz rządowy wraz z burmistrzem, w trzecim książę z żoną i dwoma ludźmi ze świty, a za nimi jechało jeszcze 5 aut.

Gdy auta mijały gmach poczty rozległ się nagle huk eksplozji. Bomba wybuchła przy czwartym aucie. Faktycznie była ona rzucona na trzecie, ale książę zdołał złapać ją i odrzucić. Bomba spadła przed czwartym autem i wybuchła, raniąc ciężko dwuch adiutantów księcia, oraz niszcząc auto.

Zamachowca na miejscu aresztowano, a książę kazał ruszyć w dalszą drogę.

Gdy auta przybyły przed ratusz, czekał tam na dostojnych gości burmistrz, który miał odczytać mowę powitalną. Książę nie mógł już dłużej panować nad sobą i zawołał:

— To przecież skandal, panie burmistrzu! Gdy przyjeżdża się do waszego miasta, to przyjmuje się gości bombami!

Zaraz jednak opanował się i pozwolił wygłosić burmistrzowi mowę powitalną. Gdy ten skończył książę drżącą ręką wyjął z kieszeni arkusz papieru i odczytał swoją odpowiedź.

Po zakończeniu uroczystości za stanawiano się nad wytworzoną sytuacją i postanowiono, że książę natychmiast wróci do pałacu, ale inną drogą. Książę jednakże wyraził chęć odwiedzenia swoich rannych adiutantów, którzy przewieziono do szpitala. Jeden więc z członków świty polecił komisarzowi policji, aby kazał szoferowi wrócić inną drogą. Szef policji był jednakże tak zdenerwowany, że nie zrozumiał o co idzie i nie wydał odpowiednich instrukcji szoferowi. I właśnie wskutek tego nieporozumienia doszło do katastrofy.

Książę wsiadł do auta, zgromadzone przed ratuszem tłumy wznoszą okrzyki na jego cześć. Ale książę nie zwraca na to uwagi. On i jego żona, którzy byli śmiertelnie bladzi, zaszyli się w głąb auta, a hrabia Harach stał na stopniach wozu, aby zasłonić księcia swoim ciałem.

Podczas jazdy hrabia Harach zauważył, że szofer nie zmienił trasy. Auto wjechało tymczasem w wąską uliczkę, którą należało za wszelką cenę ominąć. Hrabia kazał więc zatrzymać wóz. W tej chwili padło bowiem kilka strzałów. Księżna przeraźliwie krzyknęła i ujęła męża za ramię. W tym momencie padł dalszy strzał i z ust księcia trysnął strumień krwi.

Powstało straszliwe zamieszanie. Książę objął żonę i szeptał do niej: „Zosiu, nie umieraj... nasze dzieci..." Nie usłyszała go już, była w agonii.

Auta dojechały do gmachu rządowego. Oficerowie wynieśli księcia. Jeszcze żył, ale po jego odechu można było poznać, że to są jego ostatnie chwile. Księżna już nie żyła, ale ci, którzy wnieśli ją do gmachu, byli tak zdenerwowani, że tego nie dostrzegli i starali się ją ocucić.

Książę był oblany krwią. Zapytano go, czy ma jakieś polecenia dla swoich dzieci. Nie mógł już wymówić słowa, a po kilku minutach, około 11-ej przed południem, wyzionął ducha.

Zamachowiec, Gawryło Pryncyp, jako małoletni, nie mógł zostać skazany na karę śmierci. Skazano go na dożywotnie więzienie. W więzieniu dostał gruźlicy i umarł podczas wojny. Po wojnie w Sarajewie wzniesiono jego pomnik.

Po zabójswie w Sarajewie Austria wystosowała ultimatum do Serbii, ponieważ serbscy oficero wie zorganizowali zamach. Serbia udzieliła wymijającej odpowiedzi i Austria wypowiedziała jej wojnę.

Rozpętała się straszliwa zawierucha wojenna i miliony ludzi padło w walce o wieczny pokój. Jak wygląda ten wieczny pokój, wiemy bardzo dobrze... 25 lat zaledwie minęło od dnia, w którym padł sygnał do straszliwej wojny światowej, a obecnie nad ludzkością wisi groźba nowej, nie mniej straszliwej wojny.

Zemsta dzikusów z „Ku-Klux-Klanu"

za notatkę w kronice towarzyskiej

Jedyny w swoim rodzaju wypadek wydarzył się przed kilkoma dniami w Varrington w stanie Wirginia, który wskazuje do jakiego stopnia dochodzi zdziczenie członków organizacji Ku - Klux - Klan.

W klubie County znajdował się hrabia Igor Cassini, dziennikarz, który prowadził dział kroniki towarzyskiej w jednym z dzienników waszyngtońskich. Podczas tańca podszedł do Cassiniego portier i oświadczył mu że na jego auto stojące przed klubem najechał drugi wóz.

Cassini natychmiast wybiegł przed klub. Gdy znalazł się na ulicy, otoczyło go 5 mężczyzn, którzy lampką elektryczną zadali mu kilka ciosów w głowę, wrzucili do auta i pośpiesznie odjechali

Po kilku chwilach auto wjechało do gęstego lasu i zatrzymało się. Napastnicy rozebrali do naga dziennikarza, a jeden z nich dobywszy brzytwy, oświadczył:

— Nauczymy cię teraz moresu.

Zdumiony dziennikarz zapytał ich, czego od niego chcą. A wówczas napastnicy odparli, że nauczą go, jak należy pisać kronikę z życia towarzyskiego o ich najbliższych krewnych. Jeden z nich był niezadowolony z tego, w jaki sposób dziennikarz wyraził się o jego matce i siostrze, drugi, że wspomiał o zaręczynach jego siostry, zanim jeszcze zostały oficjalnie ogłoszone i td.

Napastnicy byli członkami Ku-Klux-Klanu i Cassini ich znał. Dziennikarz w pierwszej chwili przypuszczał, że to żart i zbagatelizował całą tą sprawę. Ale napastnicy nie żartowali. Zanurzyli go w smole, a następnie tarzali w pierzach i w takim stanie zostawili go w lesie.

Cassini dotarł do najbliższej fermy, gdzie obmyto go benzyną, a następnie odwieziono go do szpitala.

Po 25 latach odnalazł siebie

Osatnią sensacją Szwecji jest powrót do kraju syna profesora Uniwersytetu Sztokholmskiego, Dunnera, którego od dawna uważano za zmarłego.

W 1916 r. do armii angielskiej zaciągnął się młody Szwed, Gustaw Dunner, który w rok później został odkomenderowany na front niemiecko - francuski i znajdował się przez kilka miesięcy w rowach strzeleckich.

Pewnej nocy przybiegł żołnierz z meldunkiem, że wróg wykrył pozycje i wnet rozpocznie się ofensywa i, że podłożył on miny, które mogą lada chwila eksplodować.

Wszyscy w panicznym strachu uciekli. Pozostał tylko Dunner. Nagle rozległa się straszna detonacja i Dunner naprózno szukał ratunku. Wielka siła wyrzuciła go na ziemię i padł bez przytomności.

Dopiero w szpitalu odzyskał przytomność, ale stracił pamięć. Nie wiedział jak się nazywa i skąd pochodzi. Ponieważ obok jego tornistra znaleziono dokumenty, opiewające na nazwisko Montalt — tak go nazywano.

Były momenty, że protestował przeciw temu, ale niestety nie umiał podać swego prawdziwego nazwiska. W końcu jednak przyzwyczał się do nazwiska Montalt i uwierzył, że jest Amerykaninem, legionistą armii angielskiej.

Po zawarciu pokoju zawarł małżeństwo z pewną Angielką, a dzieci jego otrzymały również nazwisko Montalt.

Niedawno siedział „Montalt" z żoną w kawiarni, gdy nagle przy sąsiednim stoiku usłyszał rozmowę, prowadzoną w języku szwedzkim. Zdziwiło go niezmiernie, że rozumiał każde słowo, jakkolwiek sądził, iż nigdy nie był w Szwecji. Żonę zainteresował ten wypadek i udali się do poselstwa szwedzkiego w Londynie, by zbadać tę sprawę.

W poczekalni wpadł w ręce rzekomego Montalta szwedzki kalendarz, zawierający wykaz profesorów Uniwersytetu w Sztokholmie. Znalazł on tam nazwisko Herman Dunner. W tej chwili stało się coś nieoczekiwanego. Zaczął twierdzić, że nazywa się właśnie Dunner. Najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa stanęły przed nim jak żywe, ale w żaden sposób nie umiał sobie wytłumaczyć, jak dostał się do Anglii.

Wysłano natychmiast do prfesora Dunnera list, z zapytaniem, czy nie miał syna, który służył w armii angielskiej. W parę dni później przyszła odpowiedź: „Syn mój, Gustaw padł na froncie niemiecko - francuskim. Zwłok jego nie odnaleziono".

Rzekomy Montalt wyjechał wobec tego do Sztokholmu i sędziwy profesor poznał w „Amerykaninie" swego syna — Gustawa.

Przez trzydzieści lat

nie wyrzekł ani słowa

W jednym z besarabskich miasteczek zmarł w tych dniach w wieku 65 lat szames miejscowej bóżnicy, Samuel Frommer, który tym się zapisał w pamięci potomnych, że przez 30 lat nie przemówił do nikogo ani słowa. Tajemnicę tego dziwnego zachowania się znał tylko miejscowy rabin, nie z bezpośredniego opowiadania Frommera, ale z relacji, jaką mu Frommer podał na piśmie.

Przed trzydziestu laty Frommer, wówczas 35-letni i zamożny kupiec w czasie sprzeczki z żoną rzucił na nią „przekleństwo", a „bodajś się spaliła". Traf chciał, że istotnie w kilka dni po tym przekleństwie żona Frommera padła pastwą płomieni. Zajęła się na niej suknia od wybuchu maszynki spirytusowej.

Frommer tak się przejął tragedią, że udał się do miejscowego rabina, prosząc, by mu nałożył pokutę, jego to bowiem przekleństwo sprowadziło na żonę tak straszną śmierć. Rabin nakazał Frommerowi milczenie do końca życia.

Dla łatwiejszego dopełnienia pokuty Frommer udał się do dalekiej Bessarabii, gdzie w tych dniach dokonał życia, nie wymówiwszy w ciągu tych trzydziestu lat do nikogo słowa.

Wysoka kara za śrubowanie cen

Orzeczeniem pana ministra Przemysłu i Handlu z dnia 27 b. m. rozwiązano, jako gospodarczo szkodliwe, porozumienie kartelowe dwóch domów towarowych na Górnym Śląsku, w myśl którego oba domy musiały wszelkie towary sprzedawać po tej samej cenie, przy tym dokładnie musiały stosować te same rabaty.

Równocześnie jeden z tych domów, a mianowicie Sp. z o. o. „T. I. C." — Towarzystwo Jednolitych Cen w Chorzowie ukarano grzywną w wysokości 10 tys. zł. za rozmyślne, złośliwe zatajenie rozwiązanego porozumienia kartelowego i niezgłoszenie go do rejestru kartelowego.

13 dni szła poczta z Francji do Ameryki przed 75 laty

Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszy wodnopłatowiec amerykański wyruszył z pasażerami do Francji dnia 28 czerwca, a więc tego samego, w którym przed 75 laty po raz pierwszy nawiązano komunikację pocztową między Francją a Ameryką.

15 czerwca 1864 roku „Waszyngton" parowiec o dwuch kominach opuścił Hawre i po 13 dniach majestatycznie wpłynął do portu nowojorskiego budząc zachwyt nowojorczyków.

„Waszyngton" bowiem mimo burzliwej pogody zdołał pobić rekord szybkości.

Dzięki temu cieszył się on tak wielką popularnością, że do końca 1864 roku za każdym rejsem przewoził na swoim pokładzie przeciętnie po 152 pasażerów. Jak małym on był w porównaniu z obecnymi olbrzymami morskimi, wskazuje ta okoliczność, że „Normandia" za każdym rejsem przewozi na swoim pokładzie po 1821 pasażerów. Jakie zaś postępy zrobiono w dziedzinie przyśpieszenia komunikacji w ciągu ostatnich 75 lat, wskazuje ta okoliczność, że drogę, którą „Waszyngton" przebył w ciągu 13 dni, pasażerski wodnopłatowiec amerykański przebył w ciągu 48 godzin.

Jak żyje świat pracy?

100 zł miesięcznie zarabia telegrafistka

za ciężką pracę dniem i nocą

Nędza pracowników państwowych jest powszechnie znana — nędza pracowników pocztowych jest... przysłowiowa.

W telegrafie na Placu Napoleona, w okienku, w którym przyjmuje się depesze siedzi młoda kobieta. Wysuwa z okienka rękę, zabiera kilkoma słowami zapisany blankiet telegraficzny, liczy ilość słów, mnoży przez ilość groszy za każde słowo i rzuca głośno sumę należności.

— 1 zł. 15 groszy! 2 złote 20 groszy i 1 złoty 85!

Zależy od ilości słów. Treść nie ma tu znaczenia. Tylko wiadomość o śmierci tańsza jest od wiadomości o narodzinach. Bo słowo „umarł" liczy się za jedno, podczas gdy słowo „narodził się" to już dwa.

Korzystamy z wolnej chwili, gdy urzędniczka z okienka wyciągnęła ręką, ale nikt jej nie podał zapisanego blankietu, i w toku różnych mniej lub więcej dyskretnych pytań rzucamy najważniejsze:

— Ciekawe, jaką pani pobiera pensję?

— 100 złotych miesięcznie.

— 100 złotych? I to wszystkie panie tutaj tyle zarabiają?

— Są szczęśliwe, które zarabiają 140 złotych. Jeśli jednak idzie o mnie, to nie zdałam egzaminu pocztowego, bo akurat w tym czasie miałam egzamin na uniwersytecie, dlatego zostałam na 100 złotych i tak na tym tkwię...

— Więc pani niezależnie od tej ciężkiej pracy studiuje jeszcze?

— Oczywiście! Jakaż byłaby przyszłość, gdyby się człowiek musiał pogodzić z myślą, że wiecznie tkwić musi na stu złotych miesięcznego zarobku. Ciężko jest niewątpliwie, ale mówi się trudno i cierpi się dalej. Tu praca jest niesłychanie ciężka. Co drugą dobę pracuje się na noc. Gdy człowiek wraca do domu po pracy, to musi ze dwie godziny odpoczywać, bo głowę nabitą ma treścią depesz. „Hala umarła wczoraj. Pogrzeb piątek południe". — „Wiwat mamy syna — Stach". — „Wstrzymać egzekucję pieniądze w drodze" — wszystkie te ludzkie sprawy i sprawki, radości i dramaty siłą konieczności wbijają się w mózg, żyje się nimi, jak jakimś ponurem bigosem myśli...

Młoda ta kobieta nie ma nikogo kto by jej pomógł oczywiście. Ojciec — jak się dowiadujemy — robotnik, który z całym zaparciem siebie, kosztem odmówienia sobie chleba, dał jej średnie wykształcenie — więcej już dać nie może. 100 złotych musi wystarczyć na wszystko: Na życie, na mieszkanie, na ubranie. Oczywiście ubranie w tym urzędniczym budżecie zajmuje pozycję najważniejszą. Nie można przyjść do pracy źle ubraną, nieuczesaną i w dziurawych pantoflach. W tych warunkach oczywiście pozycja „Życie" znajduje się na szarym końcu...

— Jadam przeważnie tylko śniadania i kolacje sporządzane w domu — mówi sama urzędniczka z telegrafu.

— A obiady?

— To zależy. Czasem się także zje... ale to bardzo rzadko.

W pewnej chwili rozmowa nasza przerywa się. Przy okienku staje stasrzy siwy mężczyzna i podaje dużymi nierównymi literami zapisany blankiet, na którym z oddali dostrzegam smutną treść:

„Na pogrzeb nie przyjedziemy, bo nie mamy za co. Rodzice".

Biedny robotnik napisał jak potrafił, nie oszczędzając słów. Nawet w adresie do domniemanego domu żałoby wypisał „Wielmożny pan" i „ulica". Urzędniczka zwróciła mu na to uwagę. Niepotrzebne słowa skreśliła. Radziła żeby było: „Na pogrzeb nie przyjedziemy, brak pieniędzy. Rodzice". Ale stary biedak nie zgodził się.

— Nie można tak, proszę pani, to zimno. To tak jakby się nie chciało. Prosiłbym, żeby zostało jak ja napisałem. To „wielmożny" też niech zostanie.

W kilka sekund, gdy urzędniczka obliczyła okazało się, że biedakowi zabrakło do opłaty za tę przesmutną depeszę 30 groszy. Zaczerwienił się.

— To już w takim wypadku z konieczności trzeba poskreślać — mówił z jakimś straszliwym żalem.

Urzędniczka jednak nie oddała blankietu do poprawy.

— To już tak zostanie — szepnęła — drobiazg, ja panu pożyczę te 30 groszy, a pan jak tam kiedy będzie miał, to... pożyczy pan innemu człowiekowi w potrzebie...

Biedny, sterany życiem człowiek nie przypuszczał nawet, że urzędniczka przedsiębiorstwa „Poczta Polska, Telefon i Telegraf" oddała mu swoje śniadanie...

Kupcy z Łodzi

przeciw stosunkom z Niemcami

ŁÓDŹ. Organizacje kupieckie w Łodzi podjęły akcję, mającą na celu wyeliminowanie wyrobów niemieckich firm z Rzeszy. Akcja obejmuje również firmy niemieckie, które prowadzą swe oddziały i zakłady na terenie kraju, jednak prowadzą wrogą Polsce roobtę i uznawane zostały przez partię niemiecką-narodowo-socjalistyczną za zasłużone propagandzie niemieckiej.

Akcja organizacyj kupieckich idzie w kierunku niesprowadzania wyrobów niemieckich, jak: specyfików, chemikalii, farb, niektórych przedmiotów domowego użytku i tp. artykukułów, które również wyrabiane są w kraju, bądź też mogą być sprowadzane z innych krajów.

W tym celu organizacje kupieckie wezwały swych członków, aby zrzekli się przedstawicielstwa zagranicznych firm niemieckich i zerwali wszelki kontakt handlowy z tymi firmami.

Rzemiosło w pogotowiu

Rezolucje rzemieślników wręczono P. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz otrzymał od pomorskiego Związku Samodzielnych Rzemieślników Chrześcijan odpis następującej rezolucji, uchwalonej na uroczystej akademii:

„Rzemiosło bydgoskie, zgromadzone na uroczystej akademii w pierwszym dniu tygodnia propagandy rzemiosła województwa pomorskiego w obecności przedstawicieli władz, armii i duchowieństwa stwierdza uroczyście w obliczu powagi chwili, że stoi czujnie na straży zachodnich granic Rzeczypospolitej i polskiego wybrzeża morskiego i gotowe jest każdej chwili złożyć w obronie Ojczyzny ofiarę mienia i krwi. Rzemieślnicy polscy w chwilach ciężkich dla Rzeczypospolitej stawali gremialnie w obronie kraju i wykazywali rycerską postawę.

Przez cały ciąg historii polskiej aż do dnia dzisiejszego rzemiosło udowodniło swoją miłość do Ojczyzny i przywiązanie do wolności.

My rzemieślnicy bydgoscy, wychowani w twardej szkole i w walce o utrzymanie naszej narodowości, zdajemy sobie całkowicie sprawę, że w dzisiejszej rzeczywistości nie ma innej obrony własnych granic i własnego honoru, jak tylko własna żywa siła związana z wolą walki i zwycięstwa.

W tydzień propagandy rzemiosła przyświecać nam będą nie tylko intencje upowszechnienia znaczenia rzemiosła polskiego dla unarodowienia życia gospodarczego i propaganda wyrobów rzemieśniczych, ale przede wszystkim pragniemy podkreślić, że rzemiosło stoi w pogotowiu do obrony kraju.

W służbie Ojczyzny zachowujemy sprawność tysięcy warsztatów, a na rozkaz Wodza Naczelnego staniemy jak jeden mąż:

Silni, zwarci, gotowi".

Ile kobiet pracuje w rzemiośle!

Procentowy udział kobiet w rzemiośle wynosi: w krawiectwie — 40 proc., bieliźniarstwie — 22 proc., modniarstwie — 15 proc., gorseciarstwie — 6 proc., fryzjerstwie — 5 proc., rękawiczarstwie i cholewskarstwie — 4 proc., pasmanterstwie — 4 proc., kuśnierstwie — 2 proc., czapnictwie — 2 proc.

Radio w przyszłej wojnie

odegra niezmiernie doniosłą rolę

Żyjemy w okresie bardzo niespokojnym. Położenie międzynarodowe jest pełne sytuacyj, które grożą wybuchem wojny. Musimy być gotowi na każdą ewentualność.

RADIO OSTRZEŻE

Nasze władze państwowe czynią wszystko, aby pogotowie obronne Polski było w stanie najwyższej sprawności. Państwo jednak nie może objąć wszystkich dziedzin, mniej lub więcej ważnych z punktu widzenia obronnego. Łącznie z działalnością Państwa winna tu iść działalność organizacyj i stowarzyszeń społecznych, a wreszcie i inicjatywa prywatna.

Współczesna wojna obejmuje teren całego kraju. Dzięki wspaniale rozwiniętej technice dziś każda miejscowość, nawet najmniejsza może być narażona na atak lotniczy. Oczywiście, że ten atak, im bardziej będzie niespodziewany, tym większe przyniesie szkody i straty. A czyż może być lepszy i szybszy środek, za pomocą którego można zawiadomić najszersze warstwy ludności o grożącym niebezpieczeństwie ataku lotniczego, niż radio?

WIADOMOŚĆ O NALOCIE

Radio jest tu środkiem niezastąpionym. Dzięki szybkości informacyjnej szerokie rzesze radiosłuchaczy będą zawsze powiadomione o każdym bezpośrednim niebezpieczeństwie, czyhającym ze strony wroga. Dlatego też radioodbiorniki w dziedzinie przygotowań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej zajmują pozycję mocną i ustaloną. Radioodbiornik przede wszystkim będzie tym środkiem, za pomocą którego przekazywane będą wszelkie wiadomości o przygotowanych przez wroga nalotach.

Ale powiadamianie ludności o nalotach lotnictwa nieprzyjacielskiego i atakach gazowych nie wyczerpuje znaczenia radia w czasie wojny. Poza tym radio będzie informowało o wszelkich przejawach życia wojennego, będzie niejako pośrednikiem między władzą państwową a obywatelem. Ileż to razy zdarzają się jakieś fakty o wielkiej doniosłości dla Państwa i Narodu, o których powinno wiedzieć natychmiast całe społeczeństwo, aby mogło ustosunkować się do nich zgodnie z interesami Państwa. W takich wypadkach radia nie zastąpi jakikolwiek inny sposób informacji. Skoro informowanie musi być dokonane natychmiast, będzie się ono odbywało przede wszystkim za pośrednictwem radia.

WALKA Z WROGĄ PROPAGANDĄ

Olbrzymi zakres radia na wypadek wojny — to mobilizacją opinii publicznej i woli oporu i zwycięstwa, krzepienie w najszerszych warstwach ludności chęci wytrwania w najcięższych nawet warunkach.

Poza tym radio będzie w pierwszym rzędzie powołane do zwalczania obcej propagandy i przeciwdziałania jej szkodliwym skutkom. Zwalczanie to będzie się odbywało przez prostowanie i oświetlanie zgodnie z prawdą wszystkich wiadomości podawanych przez obce i wrogie źródła informacyjne.

Radioodbiornik w czasie wojny będzie środkiem obrony równie niezbędnym, jak lotnictwo, jak karabiny i armaty, jak wszelkie inne środki walki.

Im więcej radioodbiorników — tym pełniejsza gotowość obronna kraju.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Czystość -- to zdrowie

P. HENRYK S. donosi nam:

„Będąc już żonaty i mając sześcioletniego syna, poznałem wdówkę lat 29. Zaprzyjaźniliśmy się. Jestem na państwowej posadzie, ona też nieźle zarabiała w fabryce. Mogliśmy sobie więc nieraz pozwolić na zabawy, wspólnie pokrywając koszta.

Zamknięto jednak fabrykę, w której pracowała moja przyjaciółka. Wkrótce wydała swe skromne oszczędności i nie chcąc być na łasce rodziców, szukała środków zarobkowania. Trafiła jej się możność wydzierżawienia pewnego interesu kosztem kilkuset złotych. Krewni odmówili jej pożyczki. Ja też nie mogłem uszczuplać mych skromniutkich oszczędności bez wiedzy żony. Natomiast, chcąc bardzo dopomóc przyjaciółce, bez wiedzy żony zaciągnąłem pożyczkę koleżeńską. Byłem za to jeszcze milej widziany przez nią i przez jej rodziców, choć wiedzieli, że mam 38 lat, żonę i syna.

Ale oto w związku z tą dzierżawą przyjaciółka moja poznała pewnego jegomościa, który postanowił ją zaślubić. Ja, jako człowiek dobrze myślący i dobrze jej życzliwy, nie byłem temu przeciwny. Lecz oto z dnia na dzień pałam coraz większą zazdrością. Do tego stopnia, że gdy ją widzę z przysłym mężem, nogi mi się chwieją i robi mi się ciemno przed oczyma. Zarazem rodzina mojej przyjaciółki bardzo jest dla mnie oziębła. Niby słusznie — powinienem pilnować własnej żony.

Otóż żony mojej nigdy nie kokochałem, choć jest przystojna, pracowita i dobra matka. Sądziłem, że ją kiedyś pokocham. Ożeniłem się, bo uważałem ją za idealny materiał na żonę. Ona bodaj mnie też nie kochała. Teraz zarzuca mi, że za mało dbam o swoją powierzchowność. Zarzuty są niesłuszne. Inna rzecz, że nie posiadając łazienki w mieszkaniu, nie mogę też zbyt często pozwalać sobie na kąpiele ze względu na szczupłość obecnych uposażeń służbowych. Wobec tego zaś, że się pod tym względem do jej życzeń nie stosuję, nie jestem więc obdarzany żadnymi pieszczotami i nie otrzymuję od żony tego, co by się należało. Gdy zaś to się dzieje, to mam wrażenie, jak by moja żona przyjmowała rycynę czy jakieś inne niemiłe środki.

To mnie bardzo od niej odstręcza, a nawet mam wielki żal do niej, choć jej tego nie mówię. Zaznaczyłem, że pomimo, iż posiadam przyjaciółkę, rodzina moja żadnego uszczerpku materialnego nie ponosi, bo i tę pożyczoną gotówkę przyjaciółka mi ratami zwraca. Uprzejmie proszę o radę, bo z tej rozterki duchowej i sercowej jestem już blizki samobójstwa."

Co do mnie zawsze stoję na stanowisku, że gdy się ktoś prawdziwie kocha, życzy się ukochanej osobie szczęścia, choćby z kim innym. Jeżeli rzeczywiście przyjaciółka Pańska widzi swe szczęście w związku małżeńskim z następcą Pańskim, to nie pozostaje nic innego, jak się z tym pogodzić. Trzeba zwalczyć w sobie demona zazdrości, bo to najstraszliwszy i najbardziej demoralizujący jad.

Z żoną może Pan się jeszcze pogodzi. Skoro Pan mógł zdobyć się na tak wielką pożyczkę, to chyba powinno Panu starczyć pieniędzy na częstsze bywanie w łaźni. Proszę pamiętać że czystość to zdrowie. Może właśnie to utoruje Panu drogę powrotu do szczęścia małżeńskiego.



Rasputin wymknął się na czworakach do ogrodu. Wślad za nim pobiegł Puryszkiewicz, strzelając doń ze swego rewolweru. Ale strzały chybiły: dopiero ostatnie dwie kule ugodziły niezwykłego chłopa w głowę i serce. Rasputin padł: ale po chwili znowu podniósł głowę.

Tym razem nie zdołał jednak Rasputin podnieść się.

Zanim jeszcze Puryszkiewicz zbliżył się doń, ciało jego zaczęło sztywnieć.

Teraz Rasputin umiera, i to bezpowrotnie.

Ale tak, jak przed tym księciu, tak teraz Puryszkiewiczowi wydawało się, że ten człowiek żyje jeszcze.

I myśl o tym wprawiła go w stan furii: zbliżył się do Rasputina i ze wszystkich sił zaczął go kopać, bić, tłuc buciorami w głowę i krzyczeć niesamowitym, nie swoim głosem:

— Zdechnij, zdechnij, ty szatanie!...

I oto rzecz osobliwa...

Wydawało się, że pod wpływem tych uderzeń, Rasputin wraca z powrotem do życia.

Rasputin począł grzebać rękoma w śniegu, jak gdyby miał jeszcze ochotę łazić, uciekać.

I tak jak przed tym książę, tak teraz Puszyszkiewicz nie dowierzał własnym oczom.

Rasputin przecież się wciąż porusza.

Nie bacząc na to, że jest zatruty taką dozą cjankali, że jego ciało jest przestrzelone czterema kulami, z których cieknie krew, nie bacząc na to wszystko, z ust jego wydostaje się dziwny chrapliwy głos i usta jego szepcą:

— Fe - le - k, Fe - le - k...

To wyprowadziło zupełnie Puryszkiewicza z równawagi.

Nogą począł wdeptywać głowę Rasputina w ziemię, aż nareszcie głos umierającego urwał się.

Ale Puryszkiewicz nie odstąpił teraz Rasputina. Aczkolwiek nie wątpił, że ten „święty szatan" nie żyje, stał wciąż obok niego, tak jak gdyby obawiał się aby ten nie zbiegł.

Po tym, co Puryszkiewicz widział na własne oczy — mógł się już wszystkiego spodziewać. I aczkolwiek sam nie wierzył w cuda, to jednak myślał teraz, że może ten dziwny chłop posiada naprawdę jakąś nadludzką siłę!

A widząc, że jest teraz sam z nim — obejrzał się Puryszkiewicz wokoło: był znowu zdziwiony. Sądził, że książę Jusupow wybiegł wślad za nim na dwór.

Księcia Jusupowa nie było. Puryszkiewicz postanowił czekać, aż ten nadejdzie.. Napewno słyszał strzały!

Ale książe Jusupow wciąż nie przychodził.

I Puryszkietwicz, ogarnięty niepokojem, nachylił się jeszcze raz nad ciałem Rasputina. Krew ściekała na wszystkie strony.

Puryszkiewicz nie zdołał jeszcze opanować swego wzburzenia, i chcąc upewnić się, znowu kopnął butem w twarz znienawidzonego swego wroga.

Teraz już Rasputin nie poruszał się na prawdę. Z ust jego nie wydostało się nawet rzężenie. A jednak dla pewności, Puryszkiewicz wyjął drugi rewolwer, przyłożył lufę do głowy, i jeszcze raz wystrzelił.

Ciało Rasputina nawet nie drgnęło.

A więc nie żyje już na pewno.

Ale teraz dopiero ogarnął Puryszkiewicza nie na żarty strach.

Zrozumiał, że teraz nie zdoła już ukryć swego zbrodniczego czynu. Strzały rozległy się na pewno w całym pałacu, i na ulicy, po za parkanem.

Dziwiło go, że nikt jeszcze nie nadszedł.

Należy przenieść ciało Rasputina do pałacu. Sam nie da sobie z tym rady.

Trup Rasputina nie może dłużej leżeć tutaj, przy parkanie o otwartych sztachetach, poprzez które każdy przechodzeń może zauważyć, co się tu działo.

Gdzież się więc podział książę Jusupow?

Puryszkiewicz był zaniepokojony neobecnością swego wspólnika, i stanął przy parkanie, aby zasłonić sobą trupa.

Ale długo tak stać nie mógł.

Czekał chwilę, po czym udał się biegiem w stronę pałacu, aby zawezwać kogoś na pomoc.

W drzwiach natknął się na kilka osób ze służby, którzy zerwali się ze snu, słysząc strzelaninę, i biegli z jednego pokoju do drugiego, szukając, skąd doszła ich ta strzelanina.

Dopiero teraz, gdy ujrzeli Puryszkiewicza, zwrócili się doń przerażeni:

— Co się stało?

— Kto strzelał?

— Sądziliśmy, że...

— Gdzie jest jego książęca mość? — zapytał Puryszkiewicz, nie odpowiadając na ich pytanie.

— Nie wiem.

— Jak to nie wiecie? Czy księcia nie ma w pałacu?

— Nie, nigdzie go nie mogliśmy odnaleźć.

— Biegliśmy wszędzie, szukaliśmy go...

— To niemożliwe! — spoglądał na nich zdumiony Puryszkiewicz.

— Ale kto strzelał?

Puryszkiewicz starał się za wszelką cenę panować nad sobą. Teraz powinien dbać o jedno: ciało Rasputina powinno zostać przeniesione czym prędzej do jakiegoś pokoju.

To też uroczystym, ale drżącym ze wzburzenia głosem zwrócił się do służby:

— Słuchajcie, słuchajcie, co wam powiem...

Głos jego zamarł, urwał się, ale po chwili znowu opanował się:

— Słuchajcie, ja i jego książęca mość zabiliśmy największego wroga naszej ojczyzny i batiuszki - caria.

— Kogo to? Kogo to?

— Zabiliśmy Griszkę Rasputina...

— Co takiego? Co takiego? — usłyszał w odpowiedzi przerażone głosy.

— Tak, tak jak wam powiedziałem — odrzekł Puryszkiewicz rozkazującym głosem — Rasputin leży tam, na śniegu, przy bramie. Proszę natychmiast przynieść jego ciało do piwnicy, do salonu, który książę niedawno urządził...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę Tokarską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Pewnego wieczora, gdy Bartosz, będąc sam w mieszkaniu, opracowywał materiał niezbędny dla obrońcy Heleny, zadzwoniono do drzwi jego mieszkania.

Bartosz instynktownie zadrżał.

— Kto to może teraz dzwonić? — przebiegła niespokojna myśl.

Nagle uśmiech zadowolenia pojawił się na jego wargach. W umyśle jego zrodziła się radosna myśl.

„Może to Helena?... Chociaż tak pomyślał, zdawał sobie sprawę, że jest to mało prawdopodobne.

Mimo to myśl ta nie opuściła go aż do chwili gdy podszedł do drzwi i zapytał:

— Kto tam? — i otrzymał odpowiedź: „Proszę otworzyć, policja".

— Policja? — Ręka drżała mu, gdy otwierał drzwi.

Na progu pokazał się agent z urzędu śledczego w towarzystwie policjanta. Agent przedłożył Bartoszowi rozkaz przeprowadzenia rewizji w jego mieszkaniu i aresztowania go.

Na chwilę Bartosz zaniemówił. Kilka razy przeczytał dokument, który przedłożył mu agent, jak gdyby nie wierzył własnym oczom.

— Czy to możliwe? Aresztują go? Za co? Co się stało?

— Czy nie zaszło tutaj jakieś nieporozumienie? — z trudem wykrztusił.

— Zdaje mi się, że jest tam wyraźnie zaznaczone pana nazwisko.

Nazywa się pan przecież Stefan Bartosz?

— Tak, ale...

— Jeśli więc pan jest Stefanem Bartoszem, to nie ma żadnego nieporozumienia. Przeprowadzimy rewizję w pana mieszkaniu, a następnie pan łaskawie pofatyguje się z nami...

Bartosz nic nie mógł powiedzieć na ten argument. Zrozumiał, że funkcjonariusz urzędu śledczego wykonuje rozkaz i poddać należy mu się bez sprzeciwu.

Agent i mundurowy policjant przeprowadzili dokładną rewizję. Zabrali ze sobą listy, rękopisy, fotografie, oraz materiał, który Bartosz przygotowywał dla obrońcy Heleny.

Po kilku godzinach Bartosz jechał już autem pod eskortą agneta i mundurowego policjanta do urzędu śledczego.

A więc jest aresztowany... Jasne, że ten dyrektor banku i sutener w jednej osobie maczał palce w tej nowej aferze — pomyślał Bartosz. — Widocznie jest niebezpieczny dla Romana Jarockiego i z tego względu dyrektor banku postanowił go unieszkodliwić. Ale przecież istnieje jeszcze sprawiedliwość na świecie!...

Bartosz zdawał sobie sprawę, że będzie musiał obecnie walczyć nieustępliwie. W żaden sposób nie dopuści, aby doszło do pomyłki sądowej. Musi ujawnić tę podłą intrygę. Proces przeciwko Helenie musi przeobrazić się w proces przeciwko Jarockiemu. Nie wolno dopuścić , aby ciemne siły triumfowały. Roman Jarocki musi wreszcie zostać zdemaskowany!

Pogrążnoy w tych rozmyślaniach Bartosz przekroczył próg urzędu śledczego. Od razu umieszczono go w areszcie i po chwili znalazł się w dusznej celi, gdzie siedziało kilka podejrzanych osobistości. Jeden z nich, niski jegomość o szerokich ramionach, ogolonej do skóry głowie i małych bystrych oczach opowiadał swoim towarzyszom, jak wkradł się nocą do eleganckiego mieszkania i skradł wartościowe klejnoty.

Bartosz czuł się źle w towarzystwie tych złodziejów i rabusiów. Nigdy mu się nawet nie śniło, że on, popularny powieściopisarz, będziet musiał siedzieć w więzieniu i z tak „dostojnym towarzystwem".

Czego właściwie chcą od niego? Dlaczego aresztowano go? Jakie oszczerstwo rzucił na niego ten łotr Jarocki?

Dopiero nazajutrz w południe wyprowadzono go z celi i wprowadzono do gabinetu komisarza, który go już kilkakrotnie przesłuchał w związku ze sprawą zgładzenia jego dziecka.

Zanim jeszcze komisarz zdołał mu zadać jakieś pytanie, Bartosz zapytał wzburzonym głosem:

— Jakim prawem, panie komisarzu, wyprowadzono mnie w nocy z mego mieszkania i umieszczono w celi wraz ze złodziejami i rabusiami?

— Nie zawsze zdenerwowanie jest pożądanym zjawiskiem — zauważył z ironią komisarz — W danej zaś chwili zdenerwowanie z pewnością nie przyniesie panu żadnych korzyści... Przede wszystkim niech pan usiądzie i odpowie na moje pytania...

— Ale chcę wiedzieć, dlaczego mnie aresztowano?— gniewnie zabłysły oczy Bartosza.

— Zaraz pan się dowie. Poproszę tylko o chwilę cierpliwości. Proszę usiąść.

— Gdy Bartosz zajął miejsce, komisarz zapytał go:

— Pozwoli pan, że zadam mu dyskretne pytanie. I tak nas tutaj przecież nikt nie słyszy. Nie ma się pan więc czego krępować. — komisarz bębnił palcami po biurku. — Czy częso zaprasza pan do siebie kobiety?... No, powiedzmy na noc?... Jest pan przecież mężczyzną...

Bartosz obrzucił komisarza spojrzeniem pełnym zdumienia:

— Jak mam zrozumieć pana pytanie? — zapytał.

— Zdaje mi się, że wyraziłem się dość jasno.

— Ale pana pytanie, panie komisarzu, obraża mnie! — rzekł z oburzeniem Bartosz.

— Nie powinno ono pana obrażać. Zależy mi na ustaleniu pewnych danych, które mają związek z dochodzeniem prowadzonym w sprawie zabójstwa pańskiego dziecka. Zależy mi na ustaleniu, czy zaprasza pan do siebie kobiety, które pan poznaje przypadkowo. Przecież i z Heleną Jarocką poznał się pan przypadkowo.

Słowa komisarza tak bardzo oburzyły Bartosza, że zerwał się aż z krzesła.

— Ale co mogą pana obchodzić moje intymne sprawy? Co mają wspólnego z zabójstwem mojego dziecka?

— O, mają one wiele wspólnego, paniet Bartosz... — rzekł komisarz wielemówiącym tonem. Rzecz polega na tym, że muszę ustalić, kim jest ta kobieta, której opowiedział pan w chwili gdy nie mógł pan panować nad sobą, o pewnych rzeczach, jakie pan przed nami zataił. Proszę sobie to przypomnieć.

— Nie mam czego sobie przypominać. Nie wiem, czego pan chce ode mnie. Odnoszę wrażenie, że gra pan ze mną komedię i w najostrzejszy sposób protestuję przeciwko temu.

Komisarz wyjął z szuflady fotografię i pokazał ją Bartoszowi.

— Czy zna pan tę kobietę? — zapytał, wpijając w Bartosza przenikliwe spojrzenie.

(Dalszy ciąg jutro).

TAKSÓWKA-AUTO

Tygodniowy dodatek motoryzacyjny pod redakcją Lucjusza Dury



Walne zgromadzenie członków Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych

Właściciele taksówek rozważają formę dalszego opodatkowania się na FON — Wypadki samochodowe poważną troską taksówkarzy

Dnia 30 czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie członków Związku.

Licznie przybyli na zebranie właściciele taksówek, omawiali pilne i aktualne zagadnienia, związane z przyszłością tego przemysłu w Polsce.

Chwila obecna, tak ciężka dla Polski, znalazła wśród zebranych całkowite zrozumienie, to też, gdy prezes Związku, p. K. Kocemba, składając sprawozdanie z działalności Związku, omawiał uroczyste wręczenie ufundowanego przez Związek dla batalionu pancernego „Łazika" — pancernego samochodu wojskowego — zebrani przez aklamację przyjęli wniosek zarządu o konieczności stałego wysiłku ze strony właścicieli taksówek. przez dalsze opodatkowanie się na F. O. N.

Aby zadokumentować, że wszyscy właściciele taksówek spełnili swój obowiązek względem państwa, Walne Zgromadzenie postanowiło zaopatrzyć wszystkie taksówki w odpowiednie nalepki, głoszące, że właściciel taksówki „spełnił obowiązek obywatelski".

Jedną z podstawowych bolączek przemysłu taksówkowego, to wypadki jakie zdarzają sie na jezdni.

Stwierdzono, że przyczyną większości wypadków w Warszawie jest zbyt szybka jazda na skrzyżowaniach ulic.

Ilość wypadków spowodowanych przez zbyt szybką jazdę szoferów i nie zwalnianie przed skrzyżowaniem ulic, wynosi około 60 procent wszystkich wypadków samochodowych: drugą co do liczebności, plagą jest nadużywanie alkoholu przez szoferów: liczba wypadków spowodowana przez pijaństwo sięga 30 procent. Pozostałe 10 procent wszystkich wypadków są to wypadki t. zw. nieuniknione, a spowodowane bądź to przez zarzucenie przy gwałtownym hamowaniu na mokrej jezdni, bądź przez przechodni przechodzących jezdnię w nieprzepisowych miejscach i wyskakujących w iście samobójczych skokach, przed szybko mknące auta.

Wychodząc z założenia, że większość jednak wypadków powstaje dzięki szybkości na skrzyżowaniach, Walne Zgromadzenie postanowiło wystąpić do władz o zmniejszenie maksymalnej szybkości jazdy samochodów po Warszawie, choćby do 35 klm. na godzinę, oraz z wnioskiem o ścisłe przestrzeganie przez policję tej maksymalnej szybkości.

Zagadnienie renowacji taboru taksówkowego, związanego ściśle ze sprawą nowelizacji ustawy o 20 proc. uldze dla nowonabywców pojazdów mechanicznych, znalazło szerokie omówienie na zebraniu, przy czym szereg mówców wskazało na konieczność, w interesie ogólnym, przeprowadzenie tej renowacji w sposób najkorzystniejszy dla Państwa, a więc przez nabywanie wozów mocnych, które w razie potrzeby, mogą odegrać poważną rolę w akcji.

Do tego jednak niezbędnym jest, aby i właściciele wozów nabywanych na taksówki mogli korzystać z ulg przyznanych w rzeczywistości ludziom bogatym.

Zebranie udzieliło Zarządowi absolutorium, powołując obecny Zarząd w pełnym składzie na nową kadencję przez aklamację. Przewodniczył zebraniu p. Franciszek Kaczmarek, prezes poznańskiego Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Mamy już w Polsce 60.000 pojazdów mechanicznych

Pomimo niesprzyjającej koniunktury dla sprzedaży samochodów, z przyczyn znanych, firmy samochodowe w Polsce sprzedały w maju rb. 1023 samochodów, oraz 576 motocykli. Z tej liczby samochodów, było 741 samochody osobowe, 168 ciężarówek, 36 taksówek 60 autobusów i pojazdów specjalnych — 18.

Stosunkowo nieznaczna sprzedaż wozów na taksówki tłumaczy się przede wszystkim tym, że właściciele taksówek oczekują na decyzję czynników miarodajnych w zakresie udostępnienia im korzystania z przyznanej dla nowonabywców 20 proc. ulgi.

Sprawa ta wymaga wyjaśnień: na mocy ustawy wszyscy nowonabywcy samochodów i motocykli otrzymują od Skarbu zwrot 20 proc. ceny nowo nabytego wozu z podatku dochodowego.

Przy cenie wozu przeciętnej 6 do 8 tysięcy zł., zwrot ten wynosi 1200 do 1600 zł.

Dla właścicieli taksówek jest to ulga czysto teoretyczna, gdyż dochody właścicieli taksówek są tak niskie, iż podatek dochodowy nie przekracza rocznie 100 złotych.

To też Związek Związków wystąpił do Min. Komunikacji i Min Skarbu o rozszerzenie ustawy w ten sposób, aby dla wozów nabywanych na taksówki, zwrot ten następował ze wszystkich podatków nabywcy i opłat od samochodu, nawet celnych, przy wozach importowanych.

Sprawa została przez czynniki miarodajne przychylnie przyjęta i ma by pozytywnie załatwiona.

Nic dziwnego przeto, że właściciele taksówek wstrzymują się na razie od nabywania nowych wozów, oczekują tej zasadniczej dla całego przemysłu taksówkowego decyzji.

Szybkie rozstrzygnięcie tej sprawy przyśpieszy wzrost taboru samochodowego na taksówkach i jego racjonalną renowację.

Polski Touring Klub organizuje 5-ciodniową wycieczkę na Litwę

W porozumieniu z litewskim Automobil Klubem, Polski Touring Klub organizuje 5-cio dniową wycieczkę na Litwę.

Wycieczka odbędzie się w dniach od 15 lipca do 18 lipca.

Punkt zborny wycieczki samochodowej w dniu 14 lipca w Augustowie, przed hotelem Ligi Popierania Turystyki, odjazd autocaru w dniu 14 lipca w godz. popołudniowych sprzed siedziby Polskiego Touring Klubu w Warszawie, Kredytowa 5.

Program wycieczki obejmie:

Dnia 15 lipca wyjazd do Kowna przez Mariampol: zwiedzenie Kowna. Dnia 16 i 17 lipca zwiedzenie bliższych i dalszych okolic Kowna i ewentualna wycieczka do Połągi. Dnia 18 lipca powrót do Warszawy przez Olitę i Grodno.

Koszty wycieczki na Litwę, dla uczestników jadących samochodami wyniosą: dla członków Polskiego Touring Klubu — 50 złotych od osoby:
Dla gości — 60 złotych.
Powyższe koszty obejmują: paszport, wizy i organizacje wycieczki.

Poza tym właściciele samochodów opłacają od wozu, specjalnie obniżone dla tej wycieczki opłaty za taksę drogową, obowiązującą na Litwie i tryptyk, w kwocie 25 złotych.

Uczestnicy wycieczki udający się autocarem, opłacają dodatkowo za przejazd z Warszawy na Litwę, wycieczki po Litwie i powrót do Warszawy po zł. 50 od osoby.

Koszty utrzymania w czasie trwania wycieczki ponoszą uczestnicy indywidualnie: Polski Touring Klub zapewnia uczestnikom organizację noclegów i wyżywienia.

Koszty utrzymania na Litwie w pierwszorzędnych hoteach i restauracjach wynoszą: pokój z 1-ym łóżkiem od 4 do 8 litów (lit ma około 90 groszy), o dwu łóżkach — od 8 do 12 litów.

Ceny śniadań od 1.20 do 1.50 litów; obiadów od 1.20 do 2.10 i kolacji od 1.20 do 2-ch litów.

Koszt całodziennego utrzymania na Litwie waha się od 3.60 do 5.60 litów, czyli mniej więcej od 3 do 5 złotych.

Bliższych informacji udziela Polski Touring Klub, Warszawa, Kredytowa 5, tel. 207-04.

Długą podróż po Indiach

ma zamiar odbyć znany turysta amerykański

PARYŻ. Znany podróżnik amerykański, Lawrence Copley-Thaw, przybył dziś do Havru w drodze ze Stanów Zjednoczonych do Indii. Przywiózł on ze sobą ekwipunek wartości ponad 80.000 dolarów, a mianowicie samochód, 2 wozy ciężarowe, traktor oraz wóz mieszkalny długości 12 m.

Copley - Thaw udaje się do Indii drogą przez Paryż — Wiedeń — Belgrad — Sofię — Stambuł, Damaszek, Bagdad — Teheran. W ciągu podróży swej, która potrwa 10 miesięcy, podróżnik zatrzyma się w Dalhi, Kalkucie, Assan, Haiderabat, Madras, Colombo, Bombay. Towarzyszy mu żona, mechanik, operator filmowy i 6 służących - Hindusów, sprowadzonych specjalnie z Bombayu.

Podróżnik, który już wielokrotnie odbywał ekspedycje do Afryki i Azji, zamierza przywieźć ze sobą z Indii 70.000 metrów filmu.

Jaki mam nabyć motocykl?

Pytanie częste i dosyć trudne do rozwiazania.

Niezawodnie cel dla jakiego ma służyć maszyna, jak również warunki w jakich ma pracować, powinny w pierwszym rzędzie decydować o wyborze typu motocykla.

Jednakże, gdy wyłączymy maszyny specjalnie przeznaczone do wyścigów, bardzo często zrezygnować musimy z wyboru motocykla nadającego się specjalnie do jednego wymarzonego przez nas celu — np. do sportu.

Odgrywać będą przecież w wyborze bardzo ważną rolę jednak i inne czynniki, a mianowicie: łatwa obsługa, nieskomplikowana konstrukcja, wytrzymałość i wreszcie możliwości finansowe kupna i pokrywania kosztów eksploatacji. Poza tym bardzo ważną sprawą jest pewność i istnienie dobrej obsługi, możliwość szybkiego nabycia części zamiennych i przeprowadzenia reperacyj motocykla.

Te ostatnie względy nierzadko bywają przez nabywcę (w szczególności o ile chodzi o pierwsze w życiu kupno) niedoceniane, a przez sprzedającego zręcznie tuszowane.

Niech jednak nikt nie zapomina o tym, że motocykle najlepszej nawet marki ulec mogą naturalnemu zużyciu lub nienaturalnemu (wypadek) modelu nie przekracza 1—1.3 proc. całości.

zniszczeniu, tak iż potrzebować będą wymiany części i fachowej reperacji.

Gdy jednak motocykli tej marki lub tego typu kursuje bardzo niewiele, nikomu nie opłaca się trzymać na składzie asortymenty części zamiennych. Reparacja więc takiego motocykla trwa zatym bardzo długo, na części trzeba czekać bez końca, a zapalony sportowiec, który zachwycił się najnowszym krzykiem zagranicznej konstrukcji, poniewczasie zrozumie, iż lepiej było wybrać model nie tak „ultramodern", ale za to bardziej rozpowszechniony na rynku.

Po tych paru słowach ogólnych rozważań rozklasyfikujemy motocykle w ten sposób, jak się to dziś utarło.

Wielkie, bardzo ciężkie, wysokolitrowe (z silnikami o pojemności 1 litr i powyżej) maszyny prawie że znikły. Są one już właściwie (prócz celów specjalnych) niepotrzebne. Konstrukcja silników na tyle posunęła się naprzód, iż silnik do 700—800 mc sześć. najzupełniej wystarcza. Niemcy, którzy pod względem ilości produkowanych rocznie motocykli przodują na świecie (w roku 1938 wypuścili ze swych fabryk 190.000 sztuk motocykli) — posiadają w swej produkcji zaledwie jeden typ z silnikiem 800 cm sześć. Zapotrzebowanie tego

Gdy więc jako górną granicę oznaczymy silnik 800 cm sześć. — podzielić możemy motocykle na 3 główne klasy:

a) motocykle lekkie z silnikiem o litrażu od 90 (100) cm sześć — do 200 cm sześć— 250 mc sześć.
b) motocykle średnie z silnikiem o litrażu od 250 cm sześć. — do 600 cm sześć. i
c) motocykle ciężkie z silnikiem o litrażu ponad 600 cm sześć.

Poza tym pozostają jeszcze rowery z silnikiem (motorowery), które trudno zaliczyć do motocykli.

Ciężar własny motocykli lekkich waha się od 50 kg (setki) do 100 kg. Zużycie paliwa 1.5 — 3 litrów na 100 klm., a uzyskiwana szybokść do 85 klm. na godzinę.

W maszynach tych stosuje się przeważnie, ze względu na prostotę konstrukcji — silniki dwutaktowe. Maszyny nadają się do jazdy solo, względnie (szczególniej dwusetki) do jazdy solo z pasażerem na dodatkowym siodełku.

W krajach o niewysokim sztandarcie życiowym, lecz silnie zmotoryzowanym (np. Niemcy) grupa ta stanowi około 50 proc. wszystkich kursujących motocykli:

U nas ze względu na nieco gorszy stan dróg niż na Zachodzie, motocykle tej grupy dopiero od niedawna zaczynają coraz bardziej zdobywać sobie prawo obywatelstwa.

Motocykle średnie z silnikami o litrażu 250— 600 cm sześć. rozwijać mogą szybokść ponad 100 klm na godzinę. Zużycie paliwa wynosi tu od 3.5 — 4.5 litra na 100 klm. Ciężar dochodzi (bez przyczepki) do 180 — 200 kg.

Nadają się do jazdy solo, z wózkiem przyczepnym i nawet na trzy osoby, t.j, prócz kierowcy z jedną osobą w wózku i jedną na dodatkowym siodełku.

Motocykle tej grupy zaopatrzone są w silniki 4-ro taktowe, a to z tego względu, iż w dzisiejszym stanie konstrukcji większe silniki dwutaktowe nie są dostatecznie pod względem mocy wyzyskane (niedokładny i niedostateczny wydech). Do amatorskiej grupy należą przeważnie maszyny sportowe z silnikami górnozaworowymi i lekkie, — lecz zaopatrzone w specjalne silniki (przeważnie o litrażu 500 — 100 cm sześć.) motocykle wyścigowe.

Grupa wreszcie motocykli ciężkich obejmuje maszyny z silnikiemi dwucylindrowymi o litrażu ponad 600 cm sześć. dla jazdy z wózkiem do dużego obciążenia. Wobec dość znacznych kosztów eksploatacji coraz mniej widać motocykli bardzo ciężkich na drogach europejskich, gdzie zastępują je coraz częściej dwu lub trzy osobowe samochodziki.

Stracili 4000 złotych i poszli za kraty

Sensacyjna afera wyrabiania pieniędzy przy pomocy „kant-maszynki"

W wydziale śledczym w Warszawie, zgłosiła się w ubiegłym miesiącu niejaka Hana Taub. mieszkanka parceli Bąki, gminy Ożarów, i złożyła sensacyjne zameldowanie, że z niezamkniętego mieszkania przy sklepie skradziono jej 5.800 zł., schowane w szafie.

Kradzieży mieli się jej zdaniem, dopuścić dwaj nieznani osobnicy, którzy pod pretekstem posiłku, pozostali na chwilę sami w pokoju.

Następnego dnia poszkodowana, jej mąż Hersz Pestka, oraz Judka Taub, rozpoznali kategorycznie w albumie przestępców. niejakiego Abrama Rozowskiego zam. w Falenicy, (Wesoła 17) i Moszka Gampela (Warszawa, Krochmalna 9) z zawodu rzeźnika, jako sprawców kradzieży.

Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i poszukiwania w wyniku których aresztowano obu podejrzanych, którzy jednak w czasie przesłuchiwania wyparli się winy. Zarządzono konfrontację z poszkodowanymi. Tym razem trójka okradzionych z zastanawiającą pewnością twierdziła, że zatrzymani nie tylko nie mają nic wspólnego z kradzieżą, lecz są ich stałymi solidnymi klientami.

Ponieważ w toku dalszego dochodzenia wyszło na jak, że Gampel i Rozowski byli już wielokrotnie karani i notowani za kradzieże i oszustwa, zaintrygowana podejrzaną historią, policja zaczęła badać sprawę i niebawem ujawniono rewelacyjne szczegóły całej kradzieży, która jak się okazało w ogóle nie miała miejsca.

Oskarżeni zdobyli wspomniane pieniądze w inny sposób a mianowicie; zgłosili się do Taubowej z propozycją spółki w fabrykowaniu pieniędzy, przy pomocy „uniwersalnej maszyny" nadesłanej im jakoby przez kuzynów z Ameryki, produkującej przez umiejętne manipulowanie prawdziwymi banknotami i środkami chemicznymi, — wierne kopie banknotów.

Dla zachęty dokonano „próby" po której Taubowa otrzymała z jednego stuzłotowego banknotu pięć dublikatów.

Po udanej próbie, rozpoczęto fabrykację pieniędzy na szeroką skalę. Naiwna kobieta dała oszustom wszystkie posiadane pieniądze i wówczas wspólnicy zerwali kontakt z Taubową, grożąc że na wypadek zameldowania policji, oskarżą ją o udział w fałszerstwie. Wobec tego poszkodowana oskarżyła aferzystów o kradzież.

Rozowski i Gampel dowiedziawszy się o zameldowaniu, załatwili sprawę polubownie, t. j. zwrócili swej ofiarze 1.500 zł. i zobowiązali się dopłacić jeszcze 500 zł. oraz zafundować wystawną kolację.

Dla zamaskowania afery, umowę zawarto u jednego z adwokatów, pozorując wzajemne rozrachunki wynikiem tranzakcji handlowej bydłem.

Po zdemaskowaniu oskarżycieli jak również „niewinnych" oskarżonych policja osadziła w więzieniu, Rozowskiego i Gampela, pozostałym zaś wytoczono sprawy o fałszywe zameldowanie i zeznania oraz usiławanie ukrycia przestępców.

Oszustom odebrano „kant-maszynkę" odpis fikcyjnej umowy oraz „receptę" chemiczną do wyrobu banknotów.

Z rozpaczy po stracie pracy

Bronisława Broniewiczówna. (Struga gm. Marki), z rozpaczy iż wymówiono jej pracę, postrzeliła się z pistoletu w klatkę piersiową.

Desperatkę przewiozło Pogotowie prywatne do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Makabryczne samobójstwo

39-letnia Józefa Pudło, (wieś Wygoda, gm. Wawer), po sprzeczce z mężem, otruła się ługiem.

Desperatkę, która była w 5-ym mies. ciąży, przewiozło Pogotowie prywatne do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarła.

Występy oszusta

W stolicy grasuje jakiś aferzysta w czapce listonosza, który podając się za funkcjonariusza poczty, sprzedaje wydawnictwa tygodnika „Antena" po znacznie wyższych cenach. Za radio - informator pobiera on 3 zł. gdy cena właściwa wynosi tylko 2 zł.

Pomysłowego „pocztowca" szuka policja.

Afery pana dyrektora

Paweł Przyklęk - Frankowski (W-wa, Hoża 37), dzięki znajomościom zdołał otrzymać dobrze płatne stanowisko zarządcy kina „Nowego" w Poznaniu.

Energiczny dyrektor tak sprawnie prowadził gospodarkę kina, że w ciągu kilku miesięcy doprowadził przedsiębiorstwo do ruiny, zgłosił upadłość na 35 tysięcy złotych i cichaczem wrócił do Warszawy.

Decyzją sędziego śledczego, przedsiębiorczy „dyrektor" odesany został do więzienia w Poznaniu.

Występował w roli elektrotechnika

aby móc tym bardziej okradać mieszkania

Groźny włamywacz i złodziej, Aleksander Szelisowski, (nigdzie niemeldowany) dobrał sobie do pomocy Stanisława Zadrzywilskiego (Elbląska 15), również zawodowego złodzieja i obaj udawali się na wyprawy.

Aby ułatwić sobie robotę, Szelisowski przebierał się w mundur funkcjonariusza elektrowni miejskiej i pod pretekstem naprawy instalacji elektrycznej okradał mieszkania.

W dniu wczorajszym „elektrotechnik" i jego kompan natknęli się na na ul. Działdowskiej na patrol wywiadowców, którzy rozpoznali starych „znajomych" i obu przeprowadzili do komisariatu. W skórzanej torbie „służbowej" Szelisowskiego znaleziono komplet precyzyjnych narzędzi złodziejskich. „Elektrotechnicy" powędrowali do więzienia.

Osoby, które mają podejrzenie, że zostały okradzone przez wymienionych złodziejów, proszone są o zgłoszenie się do V brygady Urzędu Śledczego (Daniłowiczowska 3).

Okradł właścicieli składów z dywanami

na wiele tysięcy złotych

Maks Weiss (W-wa, Żurawia 18), przyjechał przed rokiem z Niemiec i zajął się pośrednictwem przy sprzedaży dywanów perskich. W krótkim czasie Weiss umiał pozyskać sobie zaufanie właścicieli składów i magazynów z dywanami.

Przed kilku tygodniami Weiss zgłosił się do Janusza Owczarenko, (Sienna 8), właściciela jedynej w kraju konserwacji dywanów wschodnich. Owczarenko dał Weissowi, za piśmiennym zobowiązaniem, 7 dywanów wartości 7.000 zł. do pokazania klientom.

Nazajutrz Weiss w podobny sposób otrzymał 2 dywany od właściciela składu dywanów perskich Joussofa Parvari (Warecka 9) — wartości 2.700 zł. Wreszcie oszust wyłudził 1 dywan wartości 200 zł. od Henryka Dowlatoffa, (Śliska 55).

Od tej pory Weiss zaginął. — Poszkodowani zawiadomili policję X-go komis. i IX-ą brygadę Urzędu Śledczego. Za pomysłowym oszustem rozesłano listy gończe.

Zakwestionowany dywan odebrano od nabywcy i złożono w depozycie policji X-go komis.

Banda fałszerzy dokumentów

została zdemaskowana przez policję

Jedna z większych firm stołecznych zaangażowała na stanowisko magazyniera osobnika, legitymującego się doskonałymi świadectwami i maturą.

Po kilku dniach stwierdzono z niemałą konsternacją, że „wykwalifikowany i wykształcony" magazynier nie potrafi liczyć, ledwo czyta i pisze. Sprawą zainteresowała się policja.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, „maturzysta" zeznał, że zarówno świadectwa firm, jak i maturę nabył od nieznanego mu osobnika, za pośrednictwem niejakiego Wacława Gromadzkiego.

Po żmudnych poszukiwaniach odnaleziono Gromadzkiego. Ten z kolei oświadczył, że sprawy świadectw załatwia Izrael Kaufman, będący prawą ręką głównego fałszerza, ukrywającego się przezornie w cieniu. Po nitce do kłębka, aresztowano i herszta bandy, którym okazał się Aron Goldman.

Jak ustalono, Goldman od dłuższego czasu trudnił się fałszowaniem wszelkiego rodzaju dokumentów, na metrykach począwszy, a na maturach kończąc. W mieszkaniu fałszerza znaleziono całe laboratorium fałszerskie, różne blankiety, pieczątki, chemikalia do wywabiania atramentu, szereg dokumentów z wywabionymi tekstami itd.

Goldman pobierał za dokumenty od 250 do 1000 złotych, pośrednicy zarabiali ile się dało, odpowiednio podwyższając stawkę. O pokaźnych obrotach fałszerza świadczy fakt, że w tych dniach miał sfinalizować pertraktacje o nabycie luksusowej willi pod Warszawą.

Całą bandę osadzono w więzieniu.

Wezwano straż do... kotleta

Humorystyczne nieporozumienie wyjaśniło się szybko

Straż ogniowa została zaalarmowana wiadomością o pożarze, wynikłym w mieszkaniu Piotra Traczyka (Towarowa 38).

Wobec nieobecności domowników, przybyła straż wyważyła drzwi mieszkania i stwierdziła, że przyczyną niebwałego zadymienia i alarmu pożarowego był... pozostawiony na patelni w kuchni kotlet. Mięso przypaliło się, zaczęło dymić, wzniecając popłoch w całej kamienicy.

Strażacy wywietrzyli mieszkanie.

KRONIKA WYPADKÓW

UPADEK Z WOZU.

W Pomiechówku, spadła z wozu i doznała pęknięcia podstawy czaszki, Fajga Przygoda, mieszkanka tejże wsi.

Nieszczęśliwą umieszczono w szpitalu w Nowym Dworze.

USTALENIE OSOBISTOSCI ZABITEJ PRZEZ TRAMWAJ.

Policja 11-go komis. ustaliła nazwisko dziewczynki, zabitej przez tramwaj linii „24" — na pl. Starynkiewicza. Jest to 9-letnia Janina Gościcka (Złota 28), uczennica.

URATOWANIE TONĄCEJ.

Przy brzegu Wisły, w pobliżu ul. Karowej, kąpała się 14-letnia Irena Rytelówna (Tamka 37), uczennica.

W pewnej chwili dziewczynka zaczęła tonąć. Na ratunek pośpieszył funkcjonariusz komis. rzecznego, który wyratował tonącą.

Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Rytelównę do domu.

POŻARY.

W Młocinach, w willi Heleny Jungitzowej, od silnego napalenia w piecu kuchennym, zapaliła się ścianka drewniana w przewodzie kominowym na poddaszu.

Pożar wkrótce ugaszono. Straty wynoszą 500 zł.

We wsi i gm. Okuniew, w zabudowaniach Jankla Frydmana, od iskry z komina piekarni, zapalił się dach, który częściowo spłonął.

Straty wynoszą 300 zł.

—oOo—

Skutki lekkomyślności

Na stacji Ursus, w czasie czepiania się pociągu elektrycznego. upadł i został zabity jakiś chłopiec w wieku 10 — 13 lat.

Policja prowadzi śledztwo celem ustalenia nazwiska i adresu chłopca.

Dziecko zabite przez wóz

Na szosie we wsi Wolica, gm. Młochów, pow. błońskiego, 3-letnia Danuta Reszkówna, bawiąc się na drodze, dostała się pod wóz, powożony przez Stanisława Żukowskiego, (gospodarza tejże wsi).

Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

Smiertelna ofiara upału

75-letni starzec zmarł w szpitalu

75-letni Tomasz Chmielewski. (W-wa, Lipowa 7), oficjalista przez 50 lat w magazynie bławatnym p. f. „Bogusław Herse". wczoraj rano, po całonocnym dyżurze w sklepie, powracał do domu.

Na ulicy Traugutta, Chmielewski nagle zasłabł i straciwszy przytomność, upadł na chodnik. Wskutek upadku, starzec uderzył się w głowę. — Pogotowie przewiozło Chmielewskiego do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarł.

Istnieje przypuszczenie, że Chmielewski zamrł wskutek upału.

Wieśniak zabity, wóz strzaskany

Potworny rezultat nieostrożnej jazdy kierowcy

Na szosie poznańskiej we wsi Branki (gm. Pas, pow. błońskiego), samochód ciężarowy, należący do zakładów elektrotechnicznych „Rohn - Zieleński" sp. akc. w Żychlinie, prowadzony przez kierowcę Jana Olkowicza. w czasie wymijania drugiego samochodu ciężarowego, najechał na furmankę, powożoną przez 72-letniego Pawła Felczaka, (gospodarza z Nowej Wsi, gm. Pas).

Wskutek starcia, została rozbita furmanka, Felczak zaś spadł i poniósł śmierć na miejscu.

Olkowicza aresztowano.